

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII)

WTOREK 16 STYCZNIA 1951 ROKU.

Nr 15

Na drodze do dalszych sukcesów

1.000.000 kilometrów bez generalnego remontu

Nowe zobowiązania przodujących kolejarzy kutnowskich

Olbrzymia armia naszych pracowników kolejowych dobrze zdaje sobie sprawę z tego, jak ważną spełnia rolę, jak wielkie obowiązki nakłada na nią realizacja Planu 6-letniego. Toteż w walce o wykonanie planu kolejarze ani na krok nie ustępują awangardzie mas pracujących — górnikom, hutnikom, włókniarzom i pracownikom budowlanym, kroczącej wraz z nimi w pierwszych szeregach budowniczym socjalizmu, niezłomnych obrońców pokoju.

Idąc śladami swych radzieckich towarzyszy, w roku ubiegłym, trzy bydgoskie drużyny parowozowe maszynistów — Czapezyka, Krygiera i Szwarca, przejechały bez średniej naprawy i plukania kotła 100.000 kilometrów, zaoszczędzając tym samym wiele tysięcy złotych.

Przykład kolejarzy bydgoskich porwał innych. Do długofalowego współzawodnictwa zaczęły przystępować całe obsady pociągów i drużyny parowozowe ze wszystkich okręgów. Między nimi znalazła się również obsada parowozów PT 47-131

i PT 47-132 (łącznie 6 drużyn) z Kutna.

Realizację podjętych zobowiązań rozpoczęli 20 maja 1950 roku i do 12 stycznia br. przejechali bez plukania kotłów i średniej naprawy 120.000 km, przy dziennym przebiegu 510 km, zaoszczędzając w ten sposób na postojach, naprawie bieżącej, węgla i smarach — przeszło 213 tysięcy złotych.

Na dworcu w Kutnie zebrali się w dniu 14 bm. liczne delegacje, przybyli przedstawiciele partii, zwią-

ków zawodowych i dyrekcji okręgowy PKP, aby powitać zwycięskie załogi.

Punktualnie o godz. 15 podniesiono ramię semaforu, a następnie widoczna z oddali smuga dymu, poinformowały zebranych o zbliżaniu się mistrzów ekonomicznej, racjonalnej jazdy. Jeszcze chwila i na peron wtacza się długi szereg pulmanów ciągniętych przez dwa, przybrane zeleńnię i porożami parowozu. Na pierwszym z nich napis: „Przejechalismy 120.000 km. bez remontu i plukania kotła”. Z waskich okienek wyglądają uśmiechnięte twarze maszynistów — tow. Stefana Pacalowskiego i ob. Bolesława Kaję oraz ich pomocników — Henryka Żoltka i Stanisława Figla.

Szczupła sala świetlicy ZZK w Kutnie nie mogła pomieścić wszystkich zebranych. W pierwszych rzędach, na honorowych miejscach, z twarzą mi rozjaśnionymi radością, pełni dumy z dobrze wykonanych zadań, za siedli zwycięscy kolejarze. Oprócz już wymienionych — maszyniści: Bolesław Fijałkowski, Stanisław Świętochowski, Mieczysław Maksimowicz, Jan Wachowicz, pomocnicy — Mieczysław Torczyński, Eugeniusz Dusio, Zygmunt Stawicki, Mieczysław Skibiński.

Uroczyste zebranie załogi otwiera przewodniczący rady zakładowej gratulując przodownikom odniesionego sukcesu i życząc dalszych zwycięstw. Następnie zabierają głos koleldy i przełożeni, towarzysze pracy, przedstawiciele partii, władz związkowych i administracyjnych.

Uroczystość stała się dla kutnowskich kolejarzy Jeszcze jedną okazją do zamianowania ich woli walki o utrzymanie pokoju i przyspieszenie realizacji Planu 6-letniego. Raz po raz oklaski i okrzyki przerywały mówcom. Wiwatowano z entuzjazmem na cześć Generalissimusa Stałina i Prezydenta Bieruta, na cześć przodowników pracy.

Bie-rut, Bie-rut, Sta-lin, Sta-lin! — niósł się okrzyk z tysiąca ust.

Miejsce na trybunie zajmuje delegat zwycięskich załóg, ob. Kajca. Głosem pełnym wzruszenia i dumy mówi on o tym, jak realizowali podjęte zobowiązania, jak pokonywali przeszkody i trudności, dzieli się z zebranymi doświadczeniami, aby w końcu odczytać nowe długofalowe zobowiązanie drużyn parowozów PT 47-131 i 132.

— Zobowiązujemy się — oświadcza mocnym, pewnym głosem — na trasie Poznań — Kutno — Maloszece, przy przebiegu dziennym 510 km, przejechać bez generalnego remontu zamiast jak to miało miejsce dotychczas 600.000 km. — 1.000.000 kilometrów, a czas między naprawami średnimi przedłużyć do 200.000 kilometrów.

Entuzjazm nie do opisania ogarnia zebranych po tym oświadczeniu. Okrzykoma na cześć przodowników pracy nie ma końca.

Uroczystość kończy wręczenie nagród i dyplomów członkom zwycięskich załóg i przodownikom pracy z parowozowni. (Ogółem 48 osób).

Oczym, nowymi zobowiązaniami kolejarze kutnowscy i ich szturmowa grupa — przodownicy pracy — dowiedli, że zawsze maszerować będą w pierwszych szeregach tych, którzy skracają naszą drogę do socjalizmu, którzy nieugięcie walczą i walczyć będą o przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego, o pokój.



Parowóz PT 47-131, którego obsada złożona z maszynistów kutnowskich przejechała 120.000 km. bez plukania kotła i średniego remontu

Obrady rozszerzonego Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi

W dniu wczorajszym w sali przy ul. Kopernika 8, odbyło się rozszerzone Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone omówieniu grudnia i uchwale Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzmocnienia politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów”. Na obrady Plenum przybył kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR, tow. Edward Pszczółkowski.

W referacie swym I sekretarz KW PZPR, tow. Leon Stasiak dokonał analizy osiągnięć i braków na odcinku spółdzielczości produkcyjnej i pracy POM-ów w województwie łódzkim. Po referacie wywają się ożywiona dyskusja; w której udział wzięli następujący towarzysze: Gąsior — I sekretarz KP w Rawie Maz., Kwiatek — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, Palpułowski — I sekretarz KP w Piotrkowie, Kuras — kierownik Wydziału Rolnego KW, Witkowski — I sekretarz KP w Łodzi, Skrzyński — sekre-

tarz KG w Nowosolnej, Janasowa — członek spółdzielni produkcyjnej w Kamionie, Kusniak — I sekretarz KP w Radomsku, Stachurski — przewodniczący powiatowego zarządu ZSCh w Brzezimach, Figura — II sekretarz KP w Łowiczu, Czajkowski — kierownik działu spółdzielni produkcyjnych CRS, Bartzak — kierownik Wydziału Rolnego KP w Łęczycy, Stańczyk — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, Walasowa — członek spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach, Kwiatkowski — II sekretarz KP w Kutnie, Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego KW, Michniewicz — PZGS w Łasku, Wojciechowski — kierownik oddziału POM-ów i spółdzielni produkcyjnych Woj. Rady Narodowej, Przybylski — I sekretarz KP w Skierniewicach, Bońki — PZGS w Rawie Maz., Rychter — szef Ekspozytury POM, Warszeka — instruktor Wydziału Kobiecego KW i Lebiada — kierownik Wydziału Rolnego KP w Sieradzu.

Dyskusję podsumował towarzysz Edward Pszczółkowski.

W nieustannym marszu na południe koreańska armia ludowa wyzwala nowe miasta

PEKIN (PAP). — Ogłoszony w Pienianie dnia 14 stycznia komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej donosi: Na wszystkich frontach oddziały armii ludowej zachowują inicjatywę w swym rejsu i kontynuują natarcie. W toku swego natarcia oddziały armii ludowej wyzwalały coraz to nowe obszary południowej części Korei. Wojska ludowe działające na wschodnim wybrzeżu wyzwoliły ważne punkty strategiczne Czumundżin, Kamyu i wiele innych obszarów.

Wszystkie siły do walki o wykonanie planu skupu

Województwo łódzkie nie wykonało półrocznego planu skupu zboża, znalazłszy się pod tym względem na szarym końcu w skali krajowej. Dlaczego tak się stało? Czyżby grunty na terenie naszego województwa były mniej żyzne? Czy urodzaj ziół nie dopisał w roku 1950?

Trzeba stwierdzić, że inna była przyczyna tego niedociągnięcia. Ziemia nie są tu przeciętnie gorzej, niż w pozostałych województwach, a urodzaj na zboża był o wiele lepszy, niż w latach ubiegłych. Po prostu czynniki odpowiedzialne za sprawny przebieg akcji planowego skupu zboża, jak rady narodowe i ZSCh, nie doceniały należycie wagi tego tak doniosłego dla nas zagadnienia, wypuszczając niekiedy ze swych rąk kontrolę nad prawidłowym przebiegiem akcji i nad sprawiedliwym — z klasowego punktu widzenia — wymiarem przeznaczonych do odstawy ilości zboża.

Pod tym względem małorolni i średniorolni chłopcy wyprzedzili rady narodowe i ZSCh, demaskując trójką gromadzką, do których zdołali przeniknąć kulacy, nie dopuszczając do tego, żeby bogacze więcej zostali pominięci w planowym skupie zboża, jak to zdarzyło się na terenie gminy Doleck, pow. skierniewickiego i wielu innych gromad.

Analizując dane statystyczne co do planowego skupu zboża, trzeba stwierdzić, że powiaty o największej liczbie biedniackich gospodarstw wypełniają swe obowiązki na ogół dobrze, a nawet poważnie przekraczają plany. Przodują w planowym skupie zboża powiaty: łódzki, brzeziński, piotrkowski i łaski. Jeżeli nadmienić, że w powiatach łaskim i brzezińskim gospodarstw do 3 ha jest ponad 30 procent ogólnej liczby, a w powiecie piotrkowskim ponad 45 procent, to trzeba stwierdzić, że małorolni chętnie odstawią zboże w ramach planowego skupu zboża, bogacze natomiast niejednokrotnie nie odstawią nic, zwalając cały ciężar na biedniaków i średniaków. Wymienimy jeszcze powiat sieradzki, gdzie liczba gospodarstw ponad 10 ha jest najwyższa w porównaniu z innymi powiatami, a zajmuje jedno z ostatnich miejsc w akcji planowego skupu zboża na obszarze całego województwa.

A zatem osłabienie czujności i bezroska rad narodowych oraz ZSCh stanowi główną przyczynę niewykonania planu skupu zboża za pierwsze półrocze. Na przykład powiat radomszczański w zakresie skupu stoi na ostatnim miejscu w województwie. Czy może tam skup zboża przebiegać inaczej, jeżeli Prezydium Powiatowej Rady Narodowej jest zdania, że nie potrzeba w tym kierunku nie przedsięwziąć, gdyż chłopcy i tak sami odstawią swe nadwyżki? Albo czy może sprawnie odbywać się skup zboża w gminie Topoli, powiatu łęczyckiego, gdzie przewodniczący Gminnej Rady Narodowej nie dostrzega kulaków, sabotażujących tę akcję? Nie musiał ich przecież szukać w odległych gromadach. Przeprowadzone przymusowe omoty przez małorolnych i średniorolnych chłopów u jego sąsiadki, znanej bogaczką Marii Marczak w gromadzie Błonie, dały nadszperkowane wyniki. Po odliczeniu zboża na wyżywienie rodziny i inwentarza, pozostało 160 kwintali różnego ziół do odstawy. Nielepiej postępuje przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Rudnikach, powiatu wieluńskiego, który podczas kontroli w terenie obniżał wyznaczone do odstawy bogaczom ilości zboża.

W niezadowolającym stopniu bierze udział w planowym skupie zboża Związek Samopomocy Chłopskiej. Ponosząc odpowiedzialność za współzawodnictwo w skupie, ZSCh objął nim zaledwie 295 gromad w skali wojewódzkiej, nagrody zaś, przyznawane wyróżniającym się gromadom, wręczane są z reguły z dwu, a nawet trzymiesięcznym opóźnieniem. Rzecz jasna, że taka postawa ZSCh nie zachęca chłopów do odstawiania zboża i nie pomaga w realizacji doniosłego zadania państwowego.

Wreszcie nie mogą pozostać poza odpowiedzialnością za wytworzony stan rzeczy w dziedzinie skupu nasze powiatowe, gminne i gromadzkie organizacje partyjne. Partia nasza wielokrotnie dawała dowody tego, że potrafi zmobilizować masy pracujące, w tej liczbie i chłopstwo, do wykonania ważnych zadań państwowych. Partia nasza niejednokrotnie udowodniła, że potrafi przelamywać polityczne i ekonomiczne trudności, sytuacja na odcinku skupu zboża w naszym województwie świadczy o niedopuszczalnej bezroście z jaką odnosili się do tego ważnego zadania państwowego nasze organizacje terenowe, świadczą o tym, że nie dostrzegły one politycznej doniosłości walki o skup na tle ogólnej nieustępliwie walki klasowej, toczącej się między kulakami z jednej strony, a pozostałą częścią wsi i władzą ludową z drugiej. Organizacje nasze słusznie uważają, że skup zboża powinny organizować powołane do tego organizacje państwowe i społeczne, z czasem odsunęły się od tego zadania, nie kontrolowały realizacji planów i nie wkraczały nawet wówczas, gdy niebezpieczeństwo ich zarwania stało się jasne.

Stan, ujawniony w świetle opublikowanych ostatnio cyfr, nakłada na nasze wiejskie organizacje i komitety partyjne obowiązek postawienia sprawy skupu w centrum uwagi wszystkich członków partii, jak również terenowych rad narodowych, Związku Samopomocy Chłopskiej oraz całego aktywnego wiejskiego. W sprawie dalszej walki o skup musi powstać jak najściślejsza współpraca z ogniwami organizacyjnymi ZSL. Nie ulega wątpliwości, że zwrocenie uwagi całej naszej partii i szerokiego aktywnego wiejskiego na zagadnienie skupu spowoduje radykalny zwrot w obecnej sytuacji i umożliwi wysunięcie województwa łódzkiego z jednego z ostatnich miejsc na jedno z przodujących w skali krajowej.

W 32 rocznicę śmierci wielkich bojowników o socjalizm 100 tys. berlińczyków złożyło hołd pamięci Karola Liebknechta i Róży Luksemburg

BERLIN (PAP). — W dniu 14 bm. odbyły się w Berlinie wielkie uroczystości w związku z odsłonięciem pomnika ku czci zmarłych i poległych w walce o wyzwolenie klasy robotniczej. Odsłonięcie pomnika na stąpiu na cmentarzu berlińskim Friedrichfelde w 32 rocznicę skrytobójczego zamordowania KAROLA LIEBKNECHTA i RÓŻY LUKSEMBURG.

W uroczystościach na cmentarzu wzięły udział przeszło 100-tysięczne rzesze mieszkańców wszystkich sektorów Berlina oraz delegacje zakładów pracy, urzędów, partii politycznych i innych organizacji masowych. Ze wszystkich zakątków NRD przybyli do Berlina specjalne delegacje robotnicze, by złożyć hołd pamięci bohaterów walki o pokój, demokrację i socjalizm.

Wzrasta wyzysk mas pracujących w USA

Truman zapowiada wprowadzenie nowych podatków

WASZYNGTON (PAP). — W ciągu ostatnich dni prezydent Truman zwrócił się trzykrotnie do Kongresu z żądaniem przyznania obywatelom kredytów na realizację agresywnego programu USA. Program ten polega za sobą dalsze pogorszenie warunków bytu mas pracujących, a równo cześnie rokuje nowe ogromne zyski monopolom amerykańskim.

Najpierw prezydent Truman skierował do Kongresu swe doroczne oświadczenie poświęcone zagadnieniom ekonomicznym.

Powtarzając na wstępie wulgarnie oszczerstwa antyradzieckie i strasząc naród amerykański rzekomym niebezpieczeństwem ze strony ZSRR, Truman podkreśla, że wydatki państwowe USA, przede wszystkim na zwiększenie sił zbrojnych i na inne cele wojskowe, mają wynieść w ciągu dwóch lat budżetowych — 1950-51 i 1951-52 — łącznie przeszło 140 miliardów dolarów. Prezydent przy-

znał, że w USA narasta groźba inflacji i uprzedził ludność, że będzie ona musiała ponieść „nowe ofiary”.

Z oświadczenia Trumana wynika, że szczególnie ciężkie ofiary poniosą robotnicy amerykańscy. Oczekuje ich zmniejszenie płac, zmniejszenie wszelkich kredytów na oświadczenie, ochronę zdrowia oraz inne cele socjalne. Program trumanowski wymaga wprowadzenia nowych wysokich podatków, których ciężar spadnie na masy pracujące. Podatki mają wzrosnąć w większym stopniu niż po rozpoczęciu agresji amerykańskiej w Korei. Natomiast zyski monopolu amerykańskiego będą wzrastały w dalszym ciągu dzięki zamówieniom zbrojeniowym i bezwzględnie wyżyskowi klasy robotniczej.

Ponawiając swe wezwanie do ponoszenia ofiar jako ceny za przygotowanie wojenne, Truman oświadcza pod adresem narodu amerykańskiego:

„Powinniśmy więcej pracować, zmniejszyć spożycie, wyrzec się ulepszenia stanu naszego rolnictwa i przemysłu oraz naszego gospodarstwa domowego”.

W myśli wytycznych, przedstawionych w swym „orezdu ekonomicznym” Truman żądał w Kongresie preliminarz budżetowy na rok 1951-52 w sumie 71.594 miliony dolarów, z czego na same tylko siły zbrojne USA przeznaczonych ma być 41.121 milionów, a na siły zbrojne satelitu USA — około 10 miliardów.

Następnie Truman przedstawił Kongresowi rozległe zainteresowania imperializmu amerykańskiego na całym świecie, zapowiadając wzmocnienie interwencji USA w Japonii, w Azji, na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Osobny ustęp Truman poświęcił agresywnym planom USA w Europie Zachodniej, zapowiadając bliższe włączenie do tych planów — Trizonii.

obradowało w Bydgoszczy prezydium komisji księży przy Okręgowym Zarządzie Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację. Prezydium wystosowało apel do księży woj. bydgoskiego, w którym m. in. czytamy:

„Apelujemy do wszystkich księży w woj. bydgoskim, aby nie tylko składali ofiary, ale również włączyli się czynnie do pracy „trójkę pokoju”, zbierających podarki oraz oparli tę akcję wśród wiernych”.

W LUBLINIE „agitatorzy pokoju” zebrali już ponad 5 tys. szt. odzieży i bielizny. Do Komitetu Wojewódzkiego napływają również dziesiątki listów, w których dzieci Lubelszczyzny przesyłają dzieciom koreańskim życzenia szybkiego wyzwolenia ich ojczyzny.

Janina Olech z Lublina pisze do dzieci koreańskich:

„Kochane Koleżanki i Koleżki! Wiem, że cierpicie bardzo. Ja również przeżyłam wojnę. Był głód, ludzie masowo umierali, wszyscy bardzo cierpieli. My jesteśmy już wolni i możemy swobodnie uczyć się. Wkrótce i wy będziecie wolni i będziecie chodzić do szkoły i uczyć się o ziemi ojczystej. Raz jeszcze pozdrawiam Was”.

Ob. Aniela Modalińska, 70-letnia starszuszka, opierając się na ramieniu wnuczka, przyniosła dary i wręczając je magazynierowi powiedziała:

„Jakże zwyrodniał musi być człowiek, który w pogoni za bogactwem dopuszcza się takich barbarzyństw jak Amerykanie w Korei. I oni nazywają siebie ludźmi kulturalnymi. Taką to „zachodnią kulturą”.

Zgon Zinajdy Guriny

MOSKWA (PAP). — W dniu 13 stycznia zmarła w Moskwie po ciężkiej chorobie przedstawicielka Antyfaszystowskiego Komitetu Kobiet Radzieckich i delegatka do Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Zinajda Gurina.

KP Meksyku wzywa do utworzenia jednolitego frontu antyimperialistycznego

MEKSYK (PAP) — Ukazujący się w Meksyku dziennik „La Vox de Mexico” opublikował manifest Komunistycznej Partii Meksyku ostro potępiający rząd Alesmana za wprowadzenie zmiany do kodeksu karnego. Manifest stwierdza, że zmiany te są pogwałceniem swobód obywatelskich, zagwarantowanych przez konstytucję. Partia Komunistyczna w swym manifeste oskarża rząd również o uprawnianie polityki wciągania Meksyku do awan-

tur wojennych Stanów Zjednoczonych.

Komunistyczna Partia Meksyku zwróciła się w manifeste do narodu meksykańskiego z wezwaniem do wzmocnienia walki o utworzenie szerokiego narodowo - demokratycznego, antyimperialistycznego frontu, o zjednoczenie i organizację wszystkich sił demokratycznych kraju i realizację wspólnego zadania obrony pokoju, niezawisłości narodowej i swobód demokratycznych.

Narody nie dadzą się zastraszyć

Komentarz „Prawdy” o nacisku Achesona na 30 krajów w sprawie blokady Chin

MOSKWA (PAP). — W komentarzu politycznym pióra Marinina, dziennik „Prawda” omawia specjalne wezwanie departamentu stanu USA do rządów 30 krajów — członków ONZ, domagające się blokady Chińskiej Republiki Ludowej i ogłoszenia Chin... agresorem.

Należy przede wszystkim postawić pytanie — pisze Marinin — po co potrzebny był amerykańskiej „totalnej” dyplomacji ten krok? Przecież przed stawił USA Austin, występując w Komisji Politycznej ONZ w dniu 5 stycznia wniósł oficjalnie identyczną propozycję, a równocześnie

niemal Acheson zwrócił się za plecami Organizacji Narodów Zjednoczonych bezpośrednio do rządów 30 państw, by zmusić je do poparcia „propozycji” Stanów Zjednoczonych, wyraźnie dążącej do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej i do rozszerzenia w Azji agresji imperializmu amerykańskiego.

Wezwanie Achesona do 30 rządów — pisze dalej Marinin — pełne jest zastraszania i pogroźek i jest typową formą nacisku, stosowaną przez dyplomatów amerykańskich.

We wspomnianym dyktacie amerykańskim zawarte są jawne pogroźki pod adresem Organizacji Narodów Zjednoczonych, autorytet której, według niedawnego oświadczenia Achesona, musi się zmniejszyć o ile nie potrafi ona rozstrzygnąć stojącego przed nią problemu i nie podporządkuje się żądaniom amerykańskim w sprawie Chin.

Truman woli przymknąć oczy na popelnione pudła i zaostrożnie sam kruszy, który do nich doprowadził. Doświadczenia uczy — kończy Marinin — że coraz liczniejsze niepowodzenia polityczne muszą doprowadzić do kryzysu.

U naszych przyjaciół

NOWA METODA HODOWLI OWOCÓW

MOSKWA. W Instytucie Agronomicznym Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w Moskwie uzyskano doskonałe wyniki w hodowli jarzyn i owoców przy sztucznym oświetleniu.

Wybitny agronom radziecki prof. Moskwa stwierdził, że istnieje możliwość wyhodowania drogą eksperymentalną świeżych owoców w każdej porze roku i w każdej szerokości geograficznej. I tak m. in. pomidory zasiane w oranżeriach Instytutu w listopadzie 1950 r. już po upływie dwóch miesięcy dały wspaniałe, dojrzałe owoce. Przez zastosowanie systemu sztucznego oświetlenia, sadzonki cytryny wyrosły w ciągu 6 miesięcy na wysokość 1 mtr.

WZROST WKŁADÓW PIENIĘŻNYCH W BANKACH CHIŃSKICH

W wyniku stabilizacji cen w Chinach, w roku 1950 poważnie wzrosły wkłady pieniężne w chińskim banku narodowym. Suma wkładów pieniężnych wzrosła w roku 1950 dwięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1948.

WSPANIAŁY SUKCES GÓRNIKA RUMUŃSKIEGO

Wybitny górnik rumuński z zagłębia Vala Zuluu — Geza Kopetin, wykonał wraz ze swą brzągdą w ciągu roku i dwóch dni dwie normy roczne i wydobyla obecnie węgiel na poczet 1952 roku.

Rząd labourzystowski pcha Anglię na drogę katastrofy

Ponure perspektywy otworzył rok 1951 przed krajami kapitalistycznymi. Charakterystyczny przykład stanowi pod tym względem Anglia.

Już dziś masy pracujące Anglii dźwigają na swych barkach brzemie olbrzymiego budżetu wojakowego. W początkach 1950 roku wydatki Anglii na cele wojenne wynosiły 780 milionów funtów szterlingów w stosunku rocznym. W połowie roku ubiegłego, na rozkaz Waszyngtonu, rząd Attlee opracował nowy program zbrojeń, przewidujący dodatkowe wydatki na cele wojenne w sumie 3,600 milionów funtów w ciągu trzech lat (1951 — 1954). Według danych „Sun day Times” wydatki wojskowe Anglii w roku 1951 wyniosły 1560 milionów funtów.

przekracza 50 szylingów tygodniowo, podczas gdy jego tygodniowy zarobek wynosi średnio od 100 do 120 szylingów.

Wzrost opodatkowania, zamrażania plac i zwżka cen prowadzą do zmniejszenia spożycia. Już w latach 1948 — 1949, według danych angielskiego ministerstwa wyżywienia, spożycie wleńzowin skurczyło się w porównaniu z okresem przedwojennym o 88 proc., wołowy — o 39 proc., bekoniów — o 62 proc., masła — o 50 proc., cukru — o 18 proc., ryżu — o 88 proc. itd.

Realizacja programu zbrojeń stwa rza dla angielskich mas pracujących groźbę bezrobocia. 28 grudnia r. ub. min. Strauss oświadczył, że począwszy od dnia 1 lutego 1951 r. znosi się — w związku ze wzrostem produkcji wojennej — przydział cynku, miedzi i innych metali dla pokojowych gałęzi przemysłu. Min. Strauss przyznał przy tym, że „w niektórych rejonach kraju zarządzenie to wywoła niewątpliwie nadmiar siły roboczej — bezrobocie”.

Prowadzi to, rzecz oczywista, do podwyższenia kosztów utrzymania angielskich mas pracujących. Ministerstwo pracy W. Brytanii opublikowało dane statystyczne, wykazujące, jak drogo płacić musi ludność Anglii za wysięg zbrojeń. Według tych danych najważniejsze artykuły żywności podrożały w porównaniu z czerwcem 1947 roku w następującym stosunku: chleb — o 22 proc., cukier — o 66 proc., bekony i masło — o 55 proc., mleko — o 43 proc. Jesienią ubiegłego roku podwyższono o 25 proc. ceny wyrobów konfekcyjnych. Wzrosły też taryfy przejazdowe.

Konsekwencją wysięgu zbrojeń jest również redukcja funduszy asygnowanych na cele społeczne, na budownictwo mieszkaniowe i ochronę zdrowia. Jakkolwiek w Anglii od-

czuwa się ostry brak szkół, to jednak stale się zmniejsza program budowy gmachów szkolnych. Tak np. w prowincji Wschodni Suffolki, zamiast przewidzianych 4 szkół, rozpocznie się budowa tylko jednej. Zmniejsza się zakres budowy i odbudowy domów mieszkalnych, mimo że 2 miliony rodzin angielskich pozostaje nadal bez dachu nad głową.

W porównaniu z rokiem 1949 wydatki ludności wzrosły w roku 1950 następująco: na żywność — o 109 milionów funtów szterlingów, na artykuły gospodarskie — o 21 milionów funtów, na opał i oświetlenie — o 4 miliony funtów, na komornę i wodę — o 3 miliony itd. Cyfry te — rzecz oczywista — dowodzą jedynie wzrostu cen, nie zaś zwiekszenia się zdolności nabywczej mas pracujących. Należy przy tym zaznaczyć, że powyższe dane dotyczą okresu przed masową zwżką cen, która nastąpiła późną jesienią roku ubiegłego.

Wielu spośród nich po 1945 roku przeszło specjalne wyszkolenie w obozach niemieckich. Celem nowej organizacji jest przygotowanie kadr szpiegów i dywersantów, mających prowadzić swą robotę w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W tym samym czasie, gdy lud pracujący Czech i Słowacji przystąpił do budowania lepszej i szczęśliwszej przyszłości — oświadczył prokurator — biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

Ofensywę przedwzrostu stopie życiowej mas pracujących prowadzi się również i w innych kierunkach. Jak oświadczył niedawno bez ogródek minister apro wizacji, George Strauss, „w celu realizacji programu zbrojeń wprowadził się w Anglii nowe podatki”. Rząd zwieksza stale brzemie opodatkowania ludzi pracy, mimo że już obecnie podatki sięgają od 40 do 50 proc. zarobków robotnika. Według obliczeń czasopiśma „Statist”, z kwietnia 1950 roku, przeciętne opodatkowanie robotnika angielskiego

Wielkie zadania, stojące przed państwami — wymagają wielu wysiłków i trudu. Organizacja partyjne winny zmoczyć swą pracę i poporządzić pocztowców do nowych osiągnięć w II roku Planu Sześcioletniego.

Ożywna dyskusja w której uczestniczyli kilkudziesięciu towarzyszy potwierdziła analizę dotychczas-

„Prawda” z dnia 13 bm. podaje że czasopiśmem „Wokrug Swieta” (Nr 12) obszerny artykuł, pióra B. Aleksandrowa, pt. „Wyspa Tajwan (Formoza)”.

Artykuł ten, zawierający dane o warunkach naturalnych i klimacie wyspy, wspomina między innymi, że już w IV wieku Tajwan był zamieszkały przez Chińczyków. Z licznych przytoczonych w artykule faktów historycznych wynika z całą oczywistością, że od wieków Tajwan jest nieodłączną częścią składową Chin, nie tylko pod względem politycznym, ale i narodowościowym.

Już w wieku XVII, w zaraniu ery kapitalistycznej, Tajwan stał się obiektem zaborszych planów ówczesnych wielkich mocarstw kolonialnych — Holandii i Hiszpanii. Jednakże największe niebezpieczeństwo za-

wisło nad Tajwanem w ciągu ostatnich 25 lat XIX wieku — w postaci okupacji Japonii, która w roku 1895 zaanektowała Tajwan oraz wszystkie okalające go wyspy.

Ludność wyspy nie chciała pogodzić się z utratą niezawisłości i odepnieniem od Chin. 23 maja 1895 roku proklamowano Republikę Tajwańską, która istniała jednak zaledwie 19 dni, bowiem imperialiści japońscy zatopili ją w morzu krwi. Ale chińska i malajska ludność Tajwanu toczyła bezustanną walkę narodowo-wyzwoleńczą przeciw japońskim ciemiężcom.

Dopiero latem 1945 roku, po rozgromieniu japońskiego militarystów, przyłączono wyspę Tajwan do Chin. Po rozgromieniu japońskich militarystów, Tajwan znalazł się pod nowym jarzmem — pod jarzmem amerykańskiego imperializmu oraz jego kuomintangowskich agentów i dotychczas czeka na wyzwolenie.

Imperializm amerykański usiłuje przeistoczyć Tajwan w dodatek rolni czo-surowego do USA i w rynek zbytu produkcji amerykańskiego przemysłu. Ekspansja gospodarcza amerykańskiego imperializmu w Tajwanie opiera się całkowicie na sprzedanej górze kuomintangowskiej, która usiłuje ustępić amerykańskiemu kapitalowi finansowemu kluczo we pozycje w gospodarce Tajwanu.

Autor opisuje szczegółowo stan rol-

WYSPA TAJWAN — nieodłączna część składowa Chin

niactwa, przemysłu, transportu i handlu Tajwanu.

Końcowy rozdział artykułu nosi podtytuł „Tajwan — nieodłączna część składowa Chin”. Jak wiadomo, poczynając od jesieni 1949 roku wyspa stała się ostatnim schronieniem zbiegłej z Chin klki Czag Kajszecka, która liczy na to, że przy pomocy amerykańskiej uda się jej powrócić swą sytuację. Lotnicy kuomintangowscy na bombowcach amerykańskich dokonują z baz lotniczych Tajwanu pirackich nalotów na miasta chińskie i bombardują cywilną ludność. W czerwcu roku ubiegłego, kiedy imperialiści amerykańscy rozpoczęli agresywne działania wojenne na Korei, Truman wydał oświadczenie, że amerykańska flota, która opuszczała Tajwan, powinnaby wyspę Tajwan przed amerykańskimi siłami zbrojnymi. Na Tajwan przybyła 13 amerykańska formacja lotnicza. Wspomniany akt rządu USA, stanowiący niezmiernie zamaskowany zamach na nietykalność terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, wywołał gwałtowne oburzenie i gniew ludu chińskiego.

W orędziu do członków Rady Bezpieczeństwa, z 6 lipca 1950 roku, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czou En-lai oświadczył kategorycznie, że „bez względu na to, jakie kroki w jenne podejmie rząd amerykański, naród chiński zdecydowany jest wyzwoleć Tajwan za wszelką cenę”.

Cały naród chiński poparł jednomyślnie to oświadczenie.

Na marginesie Wilki między sobą

Wszyscy pamiętają jak to Mac Arthur przed niespełna dwoma miesiącami obiecywał „swoim chłopcom”, że dla nich wojna zakończy się na Boże Narodzenie, że na święta wrócą do swoich domów. Dalszy ciąg historii jest również znany. „Chłopcy” Mac Arthura do domu nie wrócili. Część z nich nigdy nie wróci do domu żywym, wielu leży w szpitalach polowych, reszta cofa się w poplochu pod uderzeniami armii koreańskiej i ochotników chińskich.

W referacie, wygłoszonym przez tow. Bolesława Ujmę — kierownika Wydziału Komunikacyjnego KŁ. PZPR, podkreślone zostały osiągnięcia pocztowców okręgu łódzkiego, którzy wykonali plan usług pocztowych na rok 1950 w 105,1 proc. Wskaż tu trzeba na sumienną i ofiarną pracę wielu przodowników pracy, którzy normy przekraczają w po ważnym procencie. Walenty Klekot z działu depech w Radomsku, który wykonuje normę w 187 proc., Antoni Śmieł z Rejonowego Urzędu w Łodzi — 176 proc. normy, Kazimierz Stepien, listonosz Gojdzic z Kamińska 185 proc., Helena Gozuch naczelnik poczty w Brzeźnie koło Sieradza i wielu innych pocztowców mogą pochwalić się poważnymi osiągnięciami. Osiągnięcia te napawają naszą dumą pocztowców, dostrzegają oni jednak szereg niedociągnięć w swojej pracy jak niedoreczanie w terminie przesyłek, brak sprawności telefonicznej i niewykonywanie przewidzianych norm przez znaczną ilość pracowników.

Omawiając pracę kierownictwa placówek pocztowych, mówca wskazał na szereg poważnych zaniedbań, brak opieki nad wysuniętymi na stanowiska funkcjonariuszami, wypadki bezdusznego podejścia do spraw bytowych pracowników itd.

Podstawowe organizacje partyjne w niedostatecznym stopniu oddziały wują na pracę placówek pocztowych. Na zebraniach partyjnych nie omawia się zagadnień związa-

nych z pracą danej placówki. W wielu wypadkach organizacje partyjne nie umiały ożywić działalności ogniw związkowych zawodowych, organizacji kobiecych i młodzieżowych.

Bezwzględnie dodatnim objawem jest stały rozwój współzawodnictwa wśród pocztowców. Zbyt mało jednak korzysta się z doświadczeń radzieckich przodowników pracy, nie stosuje się metod telegrafistki Krymowej, listonosza Kuźmiecowej, czy telefonistki Anofiny.

Wielkie zadania, stojące przed państwami — wymagają wielu wysiłków i trudu. Organizacja partyjne winny zmoczyć swą pracę i poporządzić pocztowców do nowych osiągnięć w II roku Planu Sześcioletniego.

Ożywna dyskusja w której uczestniczyli kilkudziesięciu towarzyszy potwierdziła analizę dotychczas-

Nowe władze Oddziału Grodzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

Wczoraj w Łodzi odbył się II Walny Zjazd Oddziału Grodzkiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. W obradach wziął udział wiceprzewodniczący Zarządu Głównego poseł Garnarczyk.

Ob. Roman Chłodziński, zagajając Zjazd, podkreślił, że odbywa się on

w przededniu VI rocznicy oswobodzenia Łodzi przez bohaterką Armii Radzieckiej. Nawigując do tej radośniejszej rocznicy, mówca przypomniał zmagania naszego narodu z faszystym i podkreślił udział społeczeństwa polskiego w walce o pokój.

Referat o aktualnych zadaniach związku wygłosił przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku tow. Kazimierz Przybył-Stalski.

Po ożywionej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, wskazującą na ogólne zadanie, jakie stawia przed całym narodem Plan Sześcioletni. W realizacji Planu winni brać pełny udział, nie szczędząc trudów i wysiłków, byli partyzanci, byli więźniowie faszystów — wszyscy bojownicy o wolność i demokrację.

Zjazd przyjął nowe zwołanie Związku, które brzmi: „Pierwszym w boju — pierwszy w budowie socjalizmu” oraz wyraził solidarność z uchwałami II światowego Kongresu Pokoju, domagając się zakazu zbrojeń, zakazu użycia bomby atomowej, zaprzestania agresji amerykańskich imperialistów w Korei, ukarania zbrodniarzy i podżegaczy wojennych.

Zebrani wybrali nowe władze Oddziału Grodzkiego, do których weszli: Tadeusz Strzelczyk, Antoni Leo, Janina Kallnowska, Jan Lewandowski, Henryk Wieliczkański, Ignacy Kozłowski, Józef Majerowicz, Antoni Ostojski, Tadeusz Reliszko, Józef Zaleski, Karol Janiak i Roman Chłodziński.

Biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

Przemówienie prokuratora w procesie bratysławskim

Praga (PAP). — W dalszym ciągu procesu trzech biskupów w Bratysławie zabrał głos prokurator, który w obszernym przemówieniu przedstawił całą zbrodniczą działalność oskarżonych, służących zawsze sprawie zła i zbrodni, aczkolwiek wyznawali naukę Chrystusa. W republiki przedmowańskimi byli oni gorliwymi zwolennikami ustroju burżuazyjnego - kapitalistycznego, po okupowaniu Czechosłowacji przeszli całkowicie na służbę faszystowskiego reżimu księdza Tiso i jego hitlerowskich protektorów, a w końcu stali się eksponentami polityki imperialistów zachodnich i Watykanu.

W tym samym czasie, gdy lud pracujący Czech i Słowacji przystąpił do budowania lepszej i szczęśliwszej przyszłości — oświadczył prokurator — biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

Czechosłowacji. Czynili oni to wszystko z rozkazu Watykanu, który, słuchając polityce imperialistycznych podżegaczy wojennych, organizował podobne akcje dywersyjne - szpiegostwa w Polsce, na Węgrzech i w innych krajach.

Po dokładnym przeanalizowaniu wszystkich zbrodniczych czynów biskupów Wojtaszka, Buzalki i Gojdzicza, prokurator zażądał surowego wymiaru kary dla oskarżonych, którzy zdradzili własną ojczyznę, własny naród oraz masy wierzących katolików w Czechosłowacji.

Po przemówieniach obrońców oraz po ostatnim słowie oskarżonych biskupów, którzy ponownie przyznali się do popełnienia zbrodni zdrady stanu i szpiegostwa, przewodniczący trybunału odczytał rozprawę do poniedziałku 15 bm.

Oskarżeni — przedstawiciele wysokiej hierarchii kościelnej w Czechosłowacji — nie wahałi się dla osiągnięcia swych celów wykorzystywać świątyni, ambon i konfesyjonałów, nie wahałi się uprawiać szpiegostwa na rzecz Watykanu i mocarstw zachodnich oraz, przy pomocy zdradźców, kolaborantów i na ojonalistów ukraińskich, organizować sieć szpiegostwa na terytorium

W tym samym czasie, gdy lud pracujący Czech i Słowacji przystąpił do budowania lepszej i szczęśliwszej przyszłości — oświadczył prokurator — biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

W tym samym czasie, gdy lud pracujący Czech i Słowacji przystąpił do budowania lepszej i szczęśliwszej przyszłości — oświadczył prokurator — biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

W tym samym czasie, gdy lud pracujący Czech i Słowacji przystąpił do budowania lepszej i szczęśliwszej przyszłości — oświadczył prokurator — biskupi Wojtaszak, Buzalka i Gojdicz kroczyli drogą zdrady i szpiegostwa

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

„Duchowe przewodnictwo w zimnej wojnie” — oto misja, którą zlecił swym kardynałom papież Pius XII w liście wystosowanym do nich przed rokiem. Trzeba przyznać, że Watykan i jego agendy uczyniły wszystko, by się z tej misji godnie wywiązać. Od czasu jednak, gdy te słowa zostały napisane, nastąpiły w sytuacji międzynarodowej dość istotne zmiany. Oto imperialiści amerykańscy, którzy tę zimną wojnę roz-

pętali i prowadzili, przeszli od przygotowywania agresji do otwartych aktów agresji. Wraz z politykami amerykańskiego imperializmu wkraczał na tę drogę jego wierny sojusznik — Watykan. Oba końce złowrogiej osi Waszyngton — Watykan, toczą się równoległe i równomiernie po tym samym szlaku, w tym samym kierunku, ku temu samemu celowi. Celem tym zaś jest — trzecia wojna światowa.

w całej pełni, nabrała nowego vigore. Watykan i papież Pius XII poczuili się w swoim żywiole. Koncepcja oparcia się na reakcji niemiec-

kiej w krucjacie antyradyckiej była przeciw kamieniem węgielnym polityki kardynała Pacelli. Pozostają nim po dziś dzień.

Watykan przeciw Polsce

Rok ostatni był okresem wzmożonej kampanii antypolskiej, kierowanej ze środowisk podległych Watykanowi i Waszyngtonowi. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu dzika heca rewizjonistyczna rozpętana w Niemczech Zachodnich z inicjatywy i przy czynnym poparciu Watykanu.

„Niemieckim papieżem” nazywają Piusa XII działacza adenaucerskiej CDU, prowadzącego kampanię rewizjonistyczną w Trizonii. „Il Tedesco” (Niemiec) mówią o nim Włosi z kół watykańskich. Pius XII zasłużył sobie w pełni na te przydomki. Jego polityka w stosunku do Niemiec reakcyjnych — od Weimaru poprzez Trzecią Rzeszę aż po Trizonię — opiera się na tej samej koncepcji: reakcyjne Niemcy to rdzeń antyradyckiej, antysocjalistycznej krucjaty.

Z tego ustosunkowania się Piusa XII i jego otoczenia do sprawy niemieckiej wynika bezpośrednio i logicznie jego stanowisko wobec Polski. I to nie tylko wobec Polski Ludowej. Pius XII kroczy tu zresztą śladami swych poprzedników, uartymyślami watykańskiej dyplomacji, która gromy rzucała zawsze na polską irredentę, wykiwała polski ruch narodowo-wyzwoleńczy, pisałaż się przed monarchami państw zaborczych. A w okresie międzywojennym

traktowała Polskę jako powolne narzędzie swych antyradyckich planów, z uwzględnieniem przemożnej roli, którą Watykan przypisywał w swych planach reakcyjnym Niemcom.

Z chwilą powstania Polski Ludowej wrogi stosunek Watykanu do naszych interesów narodowych zastrzył się wielokrotnie. Z jednej strony Watykan widział w zwycięstwie mas ludowych w Polsce rozszerzenie się zleniwionych przez siebie idei socjalizmu i postępu i trafnie oceniał, że nie może więcej liczyć na bezceremonialne posługiwanie się Polską w swych politycznych machinacjach. Z drugiej strony — politycy watykańscy widzieli w powstaniu Polski Ludowej o granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku cios w ich koncepcje reakcyjnych i agresywnych Niemiec.

Toteż od samego początku Watykan stał się wrogiem naszych granic zachodnich, ośrodkiem ich rewizji i aktywnym budzielnikiem niemieckich dążeń odwetowych. I tu polityka Watykanu zbiega się całkowicie z polityką Waszyngtonu. Antypolskiego ostrza tej dwójcennej polityki osi W — W nie próbowano nawet maskować.

Watykan uparczywie kwestionuje granicę na Odrze i Nysie

O stosunku Watykanu do Niemiec hitlerowskich była już mowa w pierwszej części niniejszego artykułu.

Dzisiaj, by pomóc we wskrzeszeniu i odbudowaniu militarystycznych i agresywnych Niemiec, Watykan sięga po stare hasło pruskiego nacjonalizmu — „Drang nach Osten”. Watykan nawołuje więc przede wszystkim do rewizji zachodnich granic Polski, która otworzył ma agresji niemieckiej wrota na wschód.

Dnia 1 marca 1948 roku papież Pius XII ogłasza swój słynny list pasterski do biskupów niemieckich, w którym jawnie protestuje przeciwko przyznaniu Polsce Ziemi Zachodnich, przeciwko wysiedleniu stamtąd ludności niemieckiej:

„Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu i ojczyzny 12 milionów ludzi... My życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani mogliby spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć.”

Te i tym podobne sformułowania będą się odtąd powtarzać we wszystkich wypowiedziach Watykanu w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. A było tych wypowiedzi mnóstwo. Więcej bodaj, niż w jakiejkolwiek innej sprawie politycznej. Jezuitki dziennik rzymski „Il Quotidiano” jeszcze przed wystąpieniem papieża z 1 marca 1948 roku tak formułował w artykule swego redaktora naszanego dr. Adami stosunek Watykanu do kwestii granic polskich:

„Watykan uważa te ziemie (nie Odra i Nysa) za niewątpliwie niemieckie.”

Artykuł „Il Quotidiano” wyjaśnia przy tym zasadniczy element polityki Watykanu wobec Ziemi Zachodnich, a mianowicie sprawę tymczasowości tamtejszej administracji kościelnej:

W ten sposób reakcyjny politycy zachodnio-niemieccy spod znaku Adenauera i Schumachera wraz z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich podtrzymują kwestię granicy na Odrze i Nysie jako sprawę, która otwarta zarówno w świadomości miejscowej ludności, jak i w świadomości przesiedleńców.

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa kler katolicki, jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringssem na czele, organa „rządu” Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najpoważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są reakcyjne organizacje zachodnio-niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w

„Zatwierdzenie polskich diecezji równało się uznaniu granic zachodnich Polski...” A tego papież „pragnie za wszelką cenę uniknąć.”

Jak widać, utrzymywanie stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich traktowane jest przez Watykan jako ważny element gry politycznej.

Watykan dobrze wie, czemu nie chce mieć stałych biskupów i stałych proboszczów na Ziemiach Zachodnich i polska opinia publiczna świetnie so bie zdaje sprawę z tych motywów.

Episkopat niemiecki również nie żywi co do tego żadnych wątpliwości. Kardynał Preysing wyjaśniał sta nowisko Watykanu w tej sprawie w styczniu 1947 r. następującymi słowami:

„Papież nie odwołuje się do swych stanowisk biskupów, którzy pełnią służbę na terenach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić.”

Sprawa jest więc zupełnie jasna. Watykan nie uznaje granic na Odrze i Nysie. Zgodnie z tym pozwala daw nym niemieckim ordynariuszom biskupim i dawnym niemieckim proboszczom zachować swe tytuły, faktycznie pozbowione, zdawałoby się, wszelkiego znaczenia. Ale w praktyce ten stan rzeczy pozwala na prowadzenie wielkiej gry politycznej Watykanu przeciwko Polsce. Narzędziem tej gry jest z jednej strony niemiecki kler, który wymigiwał do Trizonii z naszych Ziemi Zachodnich, z drugiej — miliony niemieckich uchodźców z tych Ziemi, przebywające w Niemczech Zachodnich. Oba te elementy używane są do podsycaenia hecy rewizjonistycznej przeciwko Polsce a zarazem do stwarzania atmosfery sprzyjającej reemigracji Niemiec Zachodnich i odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu.

Watykan i episkopat niemiecki organizują hecę antypolską

Przesiedleńcy z Ziemi Zachodnich uważani są przez reakcyjnych polityków Trizonii za pierwszorzędną atut polityczny. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie sprawa przesiedleńców została załatwiona przez stworzenie dla nich warunków pracy, wzięcie do procesu produkcyjnego i do normalnego życia — w Niemczech Zachodnich uchodźcy ci trzymani są celowo w separacji od miejscowej ludności, traktowani jako cza sowi przybysze i utwierdzeni w przekonaniu, że powrót ich do „ojczyzny” jest tylko kwestią czasu.

W ten sposób reakcyjny politycy zachodnio-niemieccy spod znaku Adenauera i Schumachera wraz z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich podtrzymują kwestię granicy na Odrze i Nysie jako sprawę, która otwarta zarówno w świadomości miejscowej ludności, jak i w świadomości przesiedleńców.

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa kler katolicki, jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringssem na czele, organa „rządu” Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najpoważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są reakcyjne organizacje zachodnio-niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w

ską a los uchodźców i ich położenie materialne, lecz zagadnienie politycznej rewizji obecnej granicy. „Herder-Korrespondenz” powołuje się przy tym na uchwałę poprzedzającej kongres konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie w r. 1949:

„Konferencja episkopatu w Fuldzie w roku 1949 w specjalnej uchwale wyosłowała ostateczny i stanowczy apel do sumienia świata, by natychmiast powetowano krzywdę wyrządzoną Niemcom ze Wschodu.”

„Konferencja raz jeszcze stwierdziła, że wygnanie milionów ludzi z ich odcwiecznej ojczyzny było krzywdą, która niesprawiedliwieścią i apelowała o powetowanie tej krzywdy.”

W tym duchu omawiali sprawę przesiedleńców, a właściwie sprawę polskich Ziemi Zachodnich, wszyscy kolejni mówcy. I tak Freiherr von Oer w referacie p. t. „Katołicyzm niemiecki, a wygnanie z ojczyzny” stwierdził, że wszelkie próby niesienia pomocy przesiedleńcom są w gruncie rzeczy bezowocne, a jedyną drogą rozwiązania sprawy uchodźców jest przywrócenie im „utraconej ojczyzny”. Następnie mówca, Hans Schuetz, groził katalikizmem społecznym, jeżeli sprawa „wyznańców ze wschodu” nie zostanie wreszcie uregulowana w taki właśnie sposób.

Podstawowy referat na ten temat wygłosił prałat, Arthur Kather, tytułowany na kongresie „generalnym wikariuszem diecezji warmińskiej”. Sformułował on zasadniczą tezę, że należy dążyć do utrzymania za wszelką cenę odrębności przesiedleńców, nie dopuścić, by wrośli w teren swego obecnego pobytu, zachować trwałą łączność grup uchodźczych z poszczególnych terenów, organizować spotkania, by stanowili oni zwartą i wydzieloną grupę. Ta droga prałata Kather pragnie podtrzymać wśród przesiedleńców nastroje odwetowe i rewizjonistyczne. Szczegóło na rolę w tej pracy przypada w udziale klerowi katolickiemu z Ziemi Zachodnich, który powinien być łącznikiem między grupami i w ten sposób realizować wytyczne przez referenta program.

„Proboszcz winien starać się o to — mówił prałat Kather — by utrzymać kontakt z swymi uchodźcami, ułatwiać im spotkania z krajana mi, utwierdzać zachowanie obyczajów ojczystych. Jeśli nie będziemy naszych wyznańców skupiali, wtedy zjedną na manowce również i w dzie dzinie politycznej.”

Prałat, dr. Franz Hartz, który referował te sprawy na konferencji episkopatu w Fuldzie, uzupełnił wy wody ks. Kathera, dodając, że „wszystkie partie polityczne i Bundestag w Bonn” zajęły w sprawie przesiedleńców odpowiednie stanowiska.

Kampania antypolska w Trizonii zaostrza się

Wytyczne kongresu w Bochum stały się podstawą szeroko zakrojonej i planowo przeprowadzanej akcji rewizjonistycznej, której przedmiotem episkopat i spory odłam katolickiego kleru niemieckiego w Trizonii. Każda następna impreza polityczna i religijna zachodnio — niemieckich organizacji katolickich sta wała się nowym etapem tej kampanii, pogłębiała i rozszerzała nakazy kongresu w Bochum. I zawsze patrowali temu Watykan.

Akcja ta wzmożła się szczególnie po przystąpieniu przez mocarstwa zach. do reemigracji Niemiec. Opor większości społeczeństwa zachodnio — niemieckiego przeciwko reemigracji skłonił zarówno reakcję niemiecką, jak i władze okupacyjne do spotęgowania kampanii rewizjonistycznej. Hasło „powetowania krzywd” ma być przynętą do łowienia dusz na wędkę reemigracji. I znów Watykan i episkopat katolicki Trizonii czynią wszystko, by przysporzyć tych dusz agresorom amerykańskim jak najwięcej. Wszak Watykan otwarcie wypowiedział się na rzecz reemigracji. „Osservatore Romano” pisał na ten temat przed parą miesiącami:

„Czynny udział Niemiec w zapewnieniu własnej obrony oraz obrony wspólnoty europejskiej, do której Niemcy należą, jest uznany za konieczny.”

Więc episkopat niemiecki stara się ten „czynny udział” zapewnić jak najbardziej.

Watykan zaś nie przepuszcza żadnej okazji, by go w tym dziele utwierdzić.

Ostatni 74 Kongres Katołików Niemiec w Passawie we wrześniu 1950 roku witał papież znowu o rdęciem, utrzymanym w tym samym antypolskim i odwetowym duchu. Mowa tu jest raz jeszcze o „ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę” — a jak głosi orędzie — „mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wyznańców ze Wschodu”.

Papież wypowiedział się przy tym

a zwłaszcza, by „konsekwentnie wal czyli o powetowanie strasznej krzywdy, której doznałi na skutek pozba wienia ich ojczyzny”.

Komisja do spraw przesiedleńców uznała wskazania referentów za słuszne. Powołując się na decyzję papieża, komisja stwierdziła:

„Skoro papież Pius XII sam zezwo lił nam na zachowanie dawnych biskupstw (na uchodźstwie), jest prawem, a nawet obowiązkiem wysiedlonych z ojczyzny skupianie rozproszonych diecezjan i podnoszenie ich na duchu”.

Innymi słowy z woli papieża utrzy mane zostały na emigracji dawne biskupstwa Ziemi Zachodnich. Wyrzeczanie cytowanego wyżej ks. prałata, Franza Hartza na stanowisko „bisku pa wysiedleńców”.

Przedmiotem szczególnej uwagi kongresu w Bochum było zagadnie nie młodzieży. Omawiał je dr. Rudolf Jokiel, „publicysta z Górnego Śląska” — jak go określa sprawozdanie z kongresu. Naczelnym zadaniem akcji wśród młodzieży uchodź cych winna być, zdaniem referenta, troska, by „młodzież nie zerwała więzi duchowej ze starą ukochaną ojczyzną”. Należy wobec tego dążyć do „ożywienia organicznych związków na gruncie wspólnoty religijnej, rodzinnej, parafialnej, w oparciu o dawne więzi organizacyjne ka tolickich grup młodzieżowych i studenckich”.

„Nasza ojczyzna wschodnio — niemiecka — mówił dr. Jokiel — pozosta nie naszą, i nasze prawo powrotu do niej pozostanie w mocy dopóty — dopóki nie sprzeniewierzymy się jej duchowo.”

Uchwały kongresu w Bochum brzmią jak pobudka do rozpoczęcia hecy antypolskiej i kampanii rewizjonistycznej na wielką skalę.

Oto wyjątki z rezolucji: „Na czoło wstrząsających cierpiem powojennych narodu niemieckiego wysuwają się duchowe i materialne cierpienia 12 milionów ludzi, wypędzonych z ojczyzny, którzy z pogwał coniem wszystkich praw Boga i na tury pozbawieni zostali swych sędziów.”

„Dziękujemy naszemu Ojcu Świętemu, że z wysokości swego tronu wysunął wobec całego świata żądanie by „to, co się stało zostało cofnięte w tej mierze, w jakiej da się jeszcze cofnąć.” (List pasterski Piusa XII do biskupów niemieckich z 1.3. 1948).

Jak widać, biskupi niemieccy trafnie oceniali i doceniają pomoc, jakiej udziela im papież i Watykan w rozwijaniu ich rewizjonistycznej kampanii.

Od stosów inkwizycji do pieców krematoryjnych

Związek Watykanu z wstępcznictwem i reakcją jest tak stary, że początki jego giną w pomroce dziejów. Przecież to już bez mała trzysta pięćdziesiąt lat minęło od czasu, gdy na stosie inkwizycji ginął meczeski śmiercią Giordano Bruno... A przecież dopiero sześć lat mija, jak wygasy piece krematoryjne Majdanka, Oświęcimia i Mauthausen... Giordano Bruno znalazł śmierć z rąk śpiący inkwizycji, ustanowionych przez Watykan. Ofiary hitlerowskich krematoriów płonęły na rozkaz reżimu, który tak oto witał za wiedzą i zgodą Watykanu biskupa niemieckiego na konferencji w Fuldzie, w dniu 24 lipca 1933 roku, nazajutrz po podpisaniu konkordatu między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą:

„Najczcowniejszy Panie Kanclerzu. Pismem niniejszym pragniemy wyrazić Ci wdzięczność i podziękować w imieniu konferencji biskupów w Fuldzie z okazji zawarcia konkordatu.”

„Episkopat wszystkich diecezji niemieckich wyraził — jak o tym świadczą publiczne zebrania — żywą i radosną gotowość współpracy z obecnym rządem według najlepszej swej woli, kiedy tylko umożliwi to oświecenia Waszej Eksce lencji, złożone po nowym ukształtowaniu się stosunków politycznych.”

Oś Waszyngton — Watykan objęła spadek po osi Berlin — Rzym

Hitler, który znalazł tyle uznania w oczach watykańskiej dyplomacji w okresie swych triumfów, znalazł tyleż współzucia, gdy zbliżał się jego koniec. Ale dyplomaci watykańscy nie poprzestali na współzuciu. Gdy katastrofa stał się nieuchronnym, przeskoczyli do planów antyradyckich Hitlera, zaczęli szukać assekuracji po drugiej stronie. I słusznie zwrócili się ku Ameryce. Za pośrednictwem przedstawicieli rządu amerykańskiego w Watykanie, Myrona Taylora, i kardynała Spellmana nawiązali łączność z właściwymi ośrodkami politycznymi w Ameryce, które od dawna już wrogę odnosiły się do polityki współpracy trzech wielkich mocarstw i do planów demokratycznego pokoju, jakie znalazły potem wyraz w sformułowaniu Jalt i Poczdamu.

W sierpniu 1947 roku nastąpiła wymiana serdecznych listów pomiędzy prezydentem Trumanem a papieżem Piusem XII. Truman obwieszczył już wtedy światu zasady swej doktryny, godzącej w pokój i bezpieczeństwo narodów i zapowiadającej zbrojną interwencję Ameryki w obronie kapitalistycznego i imperialistycznego stanu posiadania przeciwko wszelkim ruchom wyzwoleniowym. 29 sierpnia 1947 r. papież pisał do Trumana:

„Nikt bardziej niż my nie życzy Panu sukcesu i pomyślnego osiągnięcia Pańskiego celu. Stawiamy do dyspozycji nasze środki i błagamy Boga o pomoc.”

Organ Watykanu „Osservatore Romano” zaczął się przy tej sposobności ubiegać o palme pierwszeństwa we współzawodnictwie ze Stannami Zjednoczonymi, kto szybciej i skuteczniej zniweczy pokój światowy:

„To nie Watykan przybliżył się do owego mocarstwa (USA) — pisał „Osservatore Romano” — lecz owo mocarstwo zgłosiło akces do polityki Watykanu.”

Chepliwy ton tego twierdzenia nie zmienia faktu, że Watykan jest całkowicie podporządkowany Stanom Zjednoczonym. A o stosunku dyplomacji waszyngtońskiej do Watykanu niechaj świadczy drobny fakt, który wywołał duże oburzenie w katolickich kołach rzymskich, nawykłych do starego i ustalonego ceremoniału, towarzyszącego spotkaniom papieża z przedstawicielami obcych państw. Oto jak donosił katolicki „Sued - Kurier”, ukazujący się w Konstancji (Badenia), z dn. 30 sierpnia 1949, do letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo przybył pewnego dnia bez uprzedzenia zameldowania Mr. Myron Taylor i obcemu zwrócił się do kamerdynera zdumionego i zaskoczonego wtrągnięciem niezapowiedzianego gościa:

„Papież w domu? Muszę się z nim natychmiast zobaczyć. Mam mu coś do powiedzenia.”

Autorem konkordatu, który takim entuzjazmem dla hitlerizmu natchnął niemieckich biskupów, był kardynał Pacelli, obecny papież Pius XII.

Odtąd Watykan związał swą politykę z mocarstwami osi Berlin — Rzym i pozostał im wierny aż do końca. Gdy zaś koniec Hitlera i Mus soliniego, dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej, zaczął się zbliżać szybkimi krokami, Watykan natychmiast podjął kroki, by uchronić swych przyjaźniół od zasłużonego losu. Papież, który nie znalazł w czasie całego okresu wojny, ani jednego słowa potępienia dla zbrodni hitlerowskich, który okrutnie przesła dowanym narodom Europy a w tej liczbie i Polakom zalecał pokorę i zgodę z losem — w chwili klęski Trzeciej Rzeszy wystąpił z gorącą jej obroną. W odpowiedzi na formułę „bezwartunkowej kapitulacji”, którą aliancy postanowili zastosować wobec pokonanego faszystwu, papież Pius XII oświadczył w liście do Prezydenta Roosevelta:

„Deklaracja... żądająca bezwarunkowej kapitulacji (Niemiec) wobec trzech mocarstw nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską.”

Widocznie wszystkie zbrodnie hitlerizmu dały się pogodzić z watykańską interpretacją tej nauki...

agresja na Korei — słowem, całość agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego. Postępowanie Watykanu różni się przy tym w sposób wielce charakterystyczny od postępowania satelitów Ameryki. O ile tamci, czy to pod wpływem nacisku opinii publicznej, czy pod wpływem instynktu samozachowawczego próbują od czasu do czasu hamować awanturnicze zapędy Waszyngtonu, opiniastki nieco szaleńcy wysięgu ku katastrofie, targować się potrosze z możnym panem z Atlantyki, o tyle Watykan bez zastrzeżeń, bez żadnych zahamowań, otwarcie i entuzjastycznie popiera politykę amerykańską en bloc, jako całość, jako rzecz absolutnie zgodną z założeńmi polityki własnej.

W czerwcu 1947 papież, witając 16 nowych kardynałów, wygłosił przemówienie, w którym całkowicie poparł doktrynę Trumana i ostro zaatakował Związek Radziecki. Komentarz do przemówienia papieża „New York Times” pisał (24.8. 1947):

„Wyrażone przez papieża poglądy są doskonałym potwierdzeniem twierdzeń sekretarza stanu Marshalla.”

Jak dalece poglądy Watykanu są odbiciem stanowiska Waszyngtonu, świadczy stosunek do zagadnienia bomby atomowej. Gdy w ONZ zgłoszone zostały wnioski radzieckie w sprawie zakazu bomby atomowej i rozbrojenia, organ Watykanu „Osservatore Romano” (28. 3. 1949) natychmiast popieścił w sukurs zwalczającym te wnioski Amerykanom:

„Opozycja (zn. ZSRB) domagała się uchwalenia takich całkowitego bezpodstawnych projektów, jak żądanie zakazu broni atomowej, czy też redukcja zbrojeń.”

Apel Sztokholmski obudził w kołach watykańskich prawdziwą furję wielkości. „Duchowi przewodnicy zimnej wojny” poruszyli wszystkie sprężyny, by uniemożliwić akcję zbierania podpisów w tych związkach krajach, gdzie miliony wierzących katolików garmęły się entuzjastycznie do szeregów obrońców pokoju. Fakt, że na platformie walki o pokój i o zakaz bomby atomowej jednoczyli się setki milionów ludzi wszystkich wyznań, ras, przekonań i narodowości, wprawił Watykan w przerażenie.

Agresja amerykańska przeciwko Korei i fakt, że Watykan całym swym autorytetem zaangażował się po stronie imperialistycznego nacjonalizmu — otworzyły oczy milionom katolików na istotne cele polityki osi W — W.

Agresja koreańska Stanów Zjednoczonych i rozpętanie przez nie szaleńczej akcji zbrojnowej u skrzydliły polityków watykańskich. W lipcu 1950 r. „Osservatore Romano” wzbogacił naszą wiedzę o polityce watykańskiej wypowiedzią bądź co bądź — jak na organ Stolicy Apostolskiej — osobliwą:

„Zbrojenia są jedyną drogą, która pozwala na uniknięcie nowego konfliktu.”

W równie bezceremonialny sposób obszedł się z papieżem amerykański sekretarz stanu Marshall w czasie swej wizyty w Watykanie w r. 1948.

Watykan stał się rzeczniczką wszystkich planów amerykańskiej polityki zagranicznej. Znalazł w nim swego ośrodka i plan Marshalla i pakiet północno — atlantycki i postępowanie Waszyngtonu w ONZ i amerykański szantaż atomowy i plany reemigracji Niemiec Zachodnich

wielką demonstrację antypolską i nacjonalistyczną.

Kluczową rolę w tej robocie, uprawianej z ścią pruską systematycznością i jezuitką przewrotnością, odegrał wielki kongres i zlot katolicki (Der 73 Deutsche Katholikentag) w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 roku.

Kongres w Bochum powitany został specjalnym orędziem papieża Piusa XII, który nawoływał wiernych do walki o „nowy porządek społeczny” oparty na „wyższej jedności pracy i kapitału, która usunie pozorny konflikt między przedsiębiorcą a robotnikiem i stworzy pomyślny warunki dla organicznej współpracy obu stron w ramach ustroju opartego na podziale zawodowym”. W języku ludzi prostych nazywa się to krótko programem faszystowskiego korporacjonalizmu. Równocześnie papież wezwał do walki „z materializmem”, co z kolei tłumaczy się na język zwykły jako wezwanie do walki z komunizmem i wszystkimi siłami postępu, demokracji i pokoju.

Znamienna cecha kongresu w Bochum, w którym uczestniczył m. in. nuncjusz papieski Munch, była obszerna dyskusja na temat „wysiedleńców z Niemieckiego Wschodu”. Zagadnienie to było tematem szeregu referatów, przedmiotem obrad specjalnie powołanej komisji p.n. „Helmat, Heimstatt und Arbeit”, omawiane było wyczerpująco na plenum, i wreszcie, weszło w skład uchwał kongresu.

Sprawozdawca katolickiego miesięcznika „Herder-Korrespondenz” podkreśla, że sprawa przesiedleńców była traktowana jako „zagadnienie Nr 1”. Punktem wyjścia zaś dla jej rozpatrywania nie była bynajmniej tros-

heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założonych politycznych ideałnie zgranych partnerów na dwu końcach osi, Waszyngton — Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski, Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy Schumacher woła o przemieszenie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowi przewodnicy zimnej wojny”, przeobrażeni już dziś otwarcie

przeciwko odpowiedzialności narodu niemieckiego za hitlerizm i oświadczył, że Niemcy cierpią między innymi „za winy innych narodów”.

Słowem papieża wtrówał na wielki głos, zwołanym w czasie kongresu, nuncjusz papieski, biskup Munch, który oświadczył:

„Gorzką było rzeczą dla wygnanych z ojczyzny rzucić pod przymus sem dom i dobytek. Ojciec Święty — ciągnął mówca — jest najlepszym przyjacielem wygnawców i pierwszy podniósł głos w ich sprawie.”

W wykonaniu uchwał kongresu w Bochum na terenie Niemiec Zachodnich odbywają się liczne zjazdy i zgromadzenia przesiedleńców. Jedną z największych tego rodzaju manifestacji był „Złot Słazaków” (Bundestreffen der Schlesier) w Kolonii. Spod południowego portyku katedry kołofskiej przemówił do 25.000 uczestników złotu biskup Joseph Ferche, dawniej urzędujący we Wrocławiu. A kazanie wygłosił kardynał Frings.

Kazanie to było typowym przemówieniem wiecowym. Kardynał Frings mówił:

„Daleki jestem od wszelkich prób nakłaniania was, wyznańców z ojczyzny, byście się wyrzekli swych słusznych praw, albo pogodzili z losem. Utrata ojczyzny, jest utratą niepowetowaną”. Kardynał mówił po tem o wspólnocie losów diecezji kołofskiej i wrocławskiej i oświadczył, że uważa się za następcę kardynała Bertrama z Wrocławia.

Z kolei wystąpił dr. Ulrich Bunzen, „dziekan ze Środkowego Śląska” (De kan von Mittelschlesien), który oświadczył wręcz, że „nie ma odrębnego problemu śląskiego. Istnieje tylko ogólnoniemiecka wspólnota losów. Śląsk wraz z całym Niemcami będzie brał udział w tworzeniu nowego porządku...”. Mówca wskazał przy tym na afisz złotowy, przedstawiający symbolizację „ziemi śląskiej zakutą w kajdany” i oświadczył, że wskutek tego cierpią całe Niemcy.

W ordonników zbrojnej agresji w myśl dyktawki Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: kto współ z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taka właśnie jest polityka Watykanu.

O tym musi pamiętać każdy Polak.

(„Trybuna Ludu”)

Rozpoczynamy współzawodnictwo

o tytuł przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym

Wzywając wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego do współzawodnictwa o uzyskanie pierwszego miejsca w roku 1951, opieraliśmy się na własnych doświadczeniach, zdobytych w roku ubiegłym. Jasne jest, że rywalizacja o pierwszeństwo pobudza żądzę do większych wysiłków, stanowi podjęcie zarówno dla robotników, jak i dla administracji zakładu, dla jego organizacji partyjnej i związkowej. Zdobywając w roku ubiegłym sztandary przechodnie, staraliśmy się zawsze w następnym miesiącu czy kwartale osiągać jeszcze lepsze wyniki. Uzyskany w drugim i trzecim kwartale tytuł przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym zobowiązuje nas do dalszych wysiłków. Nasi tkacze, nasze prądkie i majstrowie przyrzekli sobie stanowczo, że nie oddadzą łatwo pierwszeństwa.

Sukcesy nie przychodziły nam łatwo. Chociaż pisał już na ten temat dyrektor naczelny naszych zakładów tow. Rogoziński, pragnę pokroczyć omyłki, w jaki sposób je osiągnęliśmy. Doświadczenia ubiegłego roku stanowią bowiem podstawę dla pracy tegorocznej. Naszym głównym zamierzeniem było podniesienie wydajności pracy. Zwróciliśmy szczególną uwagę na sprawę szkolenia i doskonalenia zawodowego, dzięki czemu wykonanie baz wzrosło przeciętnie o około 10 proc. Otaczaliśmy opieką instruktorów, a wyniki ich pracy były ściśle kontrolowane. Wraz ze wzrostem kwalifikacji zawodowych rozwijał się ruch wielowarstwowy. Podczas, gdy na początku ubiegłego roku jedyną prądką obsługiwała przeciętnie 743 wrzeciona, przy końcu roku ilość wrzecion obsługiwanych przez jedną prądkę wzrosła do 823. Ogromną pomocą przy wykonywaniu planów produkcyjnych był stały wzrost dyscypliny pracy. Na początku roku ilość nieusprawiedliwionych nieobecności wynosiła 1,02 proc. Przystąpiliśmy wszyscy do walki z leniwością i agitatorami, i meżowami zafarbi, i grupy partyjne. Nie było zebrań, żeby nie debatowano nad sprawą podniesienia dyscypliny pracy. Wzmocniliśmy kontrolę przy wejściu oraz na oddziałach, uczyniliśmy majstrów odpowiedzialnymi za stan obecności w zespołach. Majstro wie musieli sami analizować przyczyny niestawienia się do pracy członków zespołu. Wyniki są takie, że obecnie odsetek nieobecnych nieusprawiedliwionych stanowi zaledwie 0,12.



Instruktorowa tow. Maria Marosek, szkoli w ZPB im. Armii Ludowej młodych tkaczy

falowego współzawodnictwa, zwróciliśmy uwagę na dziewięć zagadnień, najbardziej istotnych w tegorocznej walce o wykonanie planu produkcyjnego. Myśle, że szluszem będzie wskazać, w jaki sposób nasza załoga będzie je realizować. A więc przede wszystkim — aktu alna w dalszym ciągu sprawa podniesienia wydajności pracy, stopniowego wykonywania baz produkcyjnych. Postanowiliśmy skierować zarówno do tkalni jak i prądki większą ilość instruktorów. W tkalni instruktorów będą szkolił młodzież według nowej metody, a mianowicie — kładąc nacisk na dogłębne krosno od tyłu, od strony osnowy. Jest bowiem rzeczą dowiedzoną, że tkacz, który potrafi zlikwidować błędy w osnowie, uniknie potem tworzenia się błędów w tkaninie. Nasza organizacja związkowa zainteresowała się już metodą inżyniera Kowalewa, którą zastosujemy w systemie szkolenia zawodowego. Wierzymy, że dzięki niej znacznie wzrośnie wydajność pracy naszych tkaczy. Specjalną opieką i kontrolą otoczmy konkurs o tytuł najbardziej wydajnego zespołu tkackiego. W chwili obecnej przystąpiło do konkursu cała tkalnia, a więc 65 zespołów majsterskich. Tacy majstro-

wie jak tow. tow. Rakowski, Su-kiennik, Parzynowski, osiągają wraz ze swymi zespołami wydajność około 105 proc. Chodzi o to, aby we wszystkich zespołach zastosować metodę kolektywnej pracy, zainteresować majstra wynikami produkcji każdej tkaczki z osobna. W przedziale trwa w dalszym ciągu konkurs o tytuł najlepiej przykroczącej prądkie. Biorą w nim udział dotychczas 163 osoby. Sądząc po wynikach konkursu w ubiegłym roku, dzięki dalszemu wzrostowi kwalifikacji prądek, podnieść się znów jakość naszej produkcji. Postanowiliśmy sobie jednocześnie podnieść wartość naszych tkanin przez zastosowanie dokładnej kontroli w oddziale przygotowawczym oraz zastosowanie dyscypliny czystości maszyn i miejsca pracy we wszystkich oddziałach. Wiąże się to ściśle z podjętym przez nas zobowiązaniem zmniejszenia odsetka braków produkcyjnych oraz podniesienia poziomu higieny, bezpieczeństwa i kultury miejsca pracy.

Jeżeli chodzi o obniżenie wkaźnika postojów, to osiągniemy to drogą fachowego doskonalenia brygad remontowych oraz szybszego do starzania części zamiennych. Stosownie do naszego zobowiązania będziemy dążyć do dalszego rozwoju ruchu nowatorstwa i racjonalizacji przez otoczenie większą opieką klubu racjonalizatorów oraz wzorowanie się na osiągnięciach w tej dziedzinie Związku Radzieckiego.

pozostaje jeszcze sprawa rentowności zakładów. Oczywiście, rentowność wzrośnie wraz ze wzrostem wydajności pracy. Prócz tego jednak zobowiązujemy się zmniejszyć normatywy zapasów, uzyskując w ten sposób możliwość szybszych obrotów gotówką — oraz walczyć na każdym kroku z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem.

Takie są mniej więcej nasze podstawowe zadania na rok bieżący. Współzawodnictwo, jakie rozpoczniemy, opiera się właśnie na tych założeniach. Przodujący zakład 1951 roku musi przodować zarówno pod względem wydajności jak i równomiernego wykonywania planów, jakości produkcji, wysokiej dyscypliny, kultury miejsca pracy, rentowności i t. p. Założenia nowego współzawodnictwa nie są łatwe, zobowiązują one do poważnego wysiłku, do mobilizacji na „całym froncie”. Nasza organizacja partyjna i związkowa zdaje sobie z tego całkowicie sprawę. Ze szczególną troską przystępujemy do wyborów organizato-

rów grup partyjnych oraz wyborów do władz związkowych. Wiemy bowiem, że wybory wzmocnią nasz aparat, że przyczynią się do uaktywnienia grup partyjnych i związkowych. A ta aktywność będzie nam niezbędnie potrzebna. Musimy dotrzeć do każdego robotnika, uświadamić go o zadaniach, jakie na nas spoczywają, musimy wzmocnić indywidualną kontrolę wykonania planów produkcyjnych przez robotnika i jego maszynę, musimy każdego tkacza i prądkę zainteresować sprawą wzrostu wydajności, zmniejszenia postojów, sprawą wzrostu rentowności zakładu. Musimy podnieść świadomość polityczną i społeczną naszej załogi. Wiemy przelamiemy każdą trudność i poprowadzimy nasze zakłady do zwycięstwa.

A WIĘC TOWARZYSZE WŁÓKNIARZE: WSPÓLZAWODNICTWO O TYTUŁ PRZODUJĄCEGO ZAKŁADU 1951 ROKU ROZPOCZĘTE! UBIEGAJMY SIĘ O LEPSZE WYNIKI, PRZYSZPARZAJMY BOGACTWA NASZEJ OJCZYZNIE!

Józefa Simowa
przewodnicząca rady zakładowej,
ZPB im. Armii Ludowej.

Wyższa wydajność dzięki pracy zespołowej

Od dłuższego czasu pracuję w Nowej Tkalni ZPB im. Stalina. Dotychczas wydawało mi się, że pracując na 12 zwykłych krosnach nigdy nie będę mogła wysoko przekroczyć swej bazy. Ale teraz, kiedy przystąpiłam do współzawodnictwa o 100 proc. wykonanie baz widzę, że się myliłam. Na odprawach zespołów, które obecnie odbywają się w tkalni, dowiedziałam się wielu praktycznych i po-

zytecznych rzeczy, które nas interesują. A więc o wspólnej pracy zespołu, która jest podstawą dla 100 proc. wykonania bazy, o potrzebie stałego podnoszenia swych kwalifikacji, o obowiązku wykonywania planów.

Jestem mężem zaufania i to, czego się nauczę, przekazuję swym koleżankom i sąsiadkom. Razem dyskusujemy na tematy produkcyjne. Uświadomienie załogi daje pożądane wyniki.

Do współzawodnictwa o pełne wykonanie baz przystąpiło u nas w Nowej Tkalni 157 zespołów. Z początku 242 osoby nie wykonywały swych baz. Obecnie, dzięki poczuciu odpowiedzialności każdego robotnika, dzięki pomocy i współpracy majstrów z tkaczami, ilość nie wykonujących baz zmniejszyła się do 96 osób.

Ja sama dawniej osiągałam do 100 proc. bazy, a dziś wykonuję ją w 132 proc.

Tak wysokie podniesienie stopnia wykonania bazy zawdzięczam pracy nad sobą. Nie odchodzę od krosien, nie spóźniam się, słowem: pilnuję ro boty. Często rozmawiam z majstrem, pomagającą i innymi tkaczami o tym, że musimy sobie wspólnie pomagać i dbać nie tylko o swą własną produkcję, ale również o dobre imię całego zespołu.



Janina Jurek z ZPB im. Stalina pracuje na 12 krosnach

Janina Jurek tkaczka z ZPB im. Stalina

PRZYSPIESZYĆ WPROWADZENIE NORM zużycia węgla

Walka o oszczędne spalanie węgla przybiera stale na sile. Wielu palaczy kotłowych fabryk, elektrowni, PGR-ów, maszynistów parowozowych, zaoszczędziło już do tej pory znaczne ilości węgla, stosując nowe lepsze metody pracy. Palacze ci w pełni rozumieją, że ograniczając zużycie paliwa, przyczyniają się do obniżki kosztów własnych produkcji, a tym samym realizują jedno z zasadniczych wskazań Planu 6-letniego.

Wielu palaczy, którzy przy pracy stosują metody oszczędnej spalania węgla. Inicjatywa i przykład tow. Chajta przyniosły niewątpliwe rezultaty. Tow. Chajt zgłaszając swe zobowiązanie dla uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, wskazał wszystkim, że w naszych kotłowniach tkwi źródło daleko idących możliwości oszczędzania. Bo przecież w kotłowniach nie stosowano dawniej żadnych norm technicznych zużycia. Palacz używał węgla nie zdając sobie sprawy, że przy uważniejszej i sumienniejszej pracy, dzięki lepszym wypełnianiu swych obowiązków, po trafi zaoszczędzić znaczne ilości węgla.

Walc palaczy o wzmoczenie oszczędności węgla winna towarzyszyć stała opieka ze strony kierownictwa technicznego. Nie zawsze jednak tak bywa. Palacze z ZPB im. Łukaszańskiego, tow. Staniszeuński i Biały, stwierdzają, iż kociot w ich kotłowni był przegadany kilka miesięcy temu. Palacze ci wskazują, że na skutek tak długiej przerwy w sprawdzaniu kotła, narasta w nim kamień i szlam, a tym samym zmniejsza się wydajność ciepłoty, a wraz z nią zużycie paliwa. Obaj palacze uzyskali oszczędność 200 — 300 kg. węgla dziennie, ale stwierdzają, że gdyby nie powyższe ustęki techniczne, mogliby dojść do znacznie lepszych wyników.

Liczni palacze kotłowni z Łodzi i województwa odpowiedzieli już na wezwanie inicjatora współzawodnictwa oszczędnościowego w spalaniu węgla, palacza tow. Chajta. Tow. Chajt, każdego miesiąca przez kilka dni pracuje na zaoszczędzonym węgla. Palacz Jan Burak z Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego zaoszczędził dotychczas około 6 ton węgla. Tow. Łuszczyn z ZPB im. 1 Maja oszczędził 5 ton, podobną ilość węgla uzyskał tow. Janiszewski z ZPB im. Dubois.

Trzeba byłoby tu wymienić jeszcze wiele nazwisk palaczy, którzy przy pracy stosują metody oszczędnej spalania węgla. Inicjatywa i przykład tow. Chajta przyniosły niewątpliwe rezultaty. Tow. Chajt zgłaszając swe zobowiązanie dla uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, wskazał wszystkim, że w naszych kotłowniach tkwi źródło daleko idących możliwości oszczędzania. Bo przecież w kotłowniach nie stosowano dawniej żadnych norm technicznych zużycia. Palacz używał węgla nie zdając sobie sprawy, że przy uważniejszej i sumienniejszej pracy, dzięki lepszym wypełnianiu swych obowiązków, po trafi zaoszczędzić znaczne ilości węgla.

Podjęta niedawno temu uchwała Prezydium Rady, podkreślająca konieczność oszczędzania węgla, wskazuje na potrzebę wprowadzenia norm jego zużycia. Zastosowanie technicznych norm zużycia oraz odpowiedniego premiovania palaczy, podbudowało by ich do stałej i skutecznej walki o oszczędne spalanie węgla. Bo przecież jasne jest, że jeżeli palacz będzie wiedział, ile może spalić węgla na swej zmianie, to nie wątpliwie dołoży starań, aby spalił go jak najracjonalniej i uzyskać jak największą oszczędność.

Włóknierze z całego kraju walczą o pełne wykonanie baz

Nie tylko w Łodzi, ale i w całym kraju rozwija się współzawodnictwo o dobre przykroczenie przędzy oraz o 100 proc. wykonywanie baz, podejmowane na apel załogi ZPB im. Szymańskiego. I tak w Mirskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego do nowego współzawodnictwa przystąpiło 32 zespoły.

W ZPB im. Liebknechta (dawny oddział „C” Zakładów im. Dzierżyńskiego) zorganizowano 12 zespołów tkackich, które będą walczyły o pełne wykonanie baz. O właściwe przykroczenie oraz o 100 procentowe wykonanie baz będzie się ubiegać 67 prądek i 51 pomagaczek. W Zakładach im. Róży Luksemburg (dawny oddział „B” Zakładów im. Dzierżyńskiego) przystąpiło do współzawodnictwa 20 zespołów tkackich, 91 prądek i 104 pomagaczki.

Dlatego też staje się rzeczą pilną, aby wydziały energetyki i ruchu za kładów pracy i centralnych zarządów, najrychlej zajęły się opracowaniem norm technicznych, z uwzględnieniem całokształtu pracy palaczy.

W Kaliskich ZPJ, w bawełnianej przędzy przystąpiło do współzawodnictwa o najlepsze przykroczenie — 56 prądek i 22 pomagaczki.

W ZPB im. Dzierżyńskiego zorganizowano 65 zespołów tkackich, a 138 prądek, 158 pomagaczek i 215 przędzy, stanęło do konkursu dobrego przykroczenia.

Także organizacja partyjna i rady zakładowe winny zainteresować się głębiej zagadnieniem oszczędnej spalania węgla. Należy troskliwie czuwać nad przebiegiem pracy palaczy, pomagać im w zwalczaniu błędów, gdy sami sobie poradzić nie potrafią. Potwierdza to przykład ZPB im. Łukaszańskiego, gdzie niewątpliwie organizacja partyjna i rada zakładowa są w stanie spowodować regularniejszy przegląd kotłów. Dlatego też obok walki o plany produkcyjne, trzeba stale czuwać nad tym, jak rozwija się akcja palaczy kotłowych o zwiększenie oszczędności węgla.

Współzawodnictwo o 100 procentowe wykonanie baz już się rozpoczęło. Prądkie i przędzy, tkaczki, majstrowie, wszyscy na front do walki o pełne wykonywanie baz!

W ZPB im. Dzierżyńskiego zorganizowano 65 zespołów tkackich, a 138 prądek, 158 pomagaczek i 215 przędzy, stanęło do konkursu dobrego przykroczenia.

Także organizacja partyjna i rady zakładowe winny zainteresować się głębiej zagadnieniem oszczędnej spalania węgla. Należy troskliwie czuwać nad przebiegiem pracy palaczy, pomagać im w zwalczaniu błędów, gdy sami sobie poradzić nie potrafią. Potwierdza to przykład ZPB im. Łukaszańskiego, gdzie niewątpliwie organizacja partyjna i rada zakładowa są w stanie spowodować regularniejszy przegląd kotłów. Dlatego też obok walki o plany produkcyjne, trzeba stale czuwać nad tym, jak rozwija się akcja palaczy kotłowych o zwiększenie oszczędności węgla.

Bilans osiągnięć i braków Zakładów im. Wiosny Ludów

Istnieje zwyczaj, że u progu nowego roku spoglądamy wstecz na przebieg drogi, aby ustalić jakie uzyskaliśmy osiągnięcia i jakie zwałyśmy trudności w minionym okresie czasu. Zdobyte doświadczenia służą nam jako niezawodny drogowskaz na przyszłość. Zakłady Przemysłu Włókienniczego im. Wiosny Ludów w Łodzi pierwszy rok Planu 6-letniego zakończyły bilansem dodatnim. Załoga tych zakładów już w dniu 4 grudnia ubiegłego roku złożyła meldunek o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego. Do końca roku plan został przekroczony o 8 procent. Jakość tkanin wzrosła w tym czasie do 87 proc. pierwszego gatunku.

przedsiębiorstwa, a w związku z tym — silniejsze skoncentrowanie ośrodków dyspozycji. Powstały warunki, do godne dla sprawniejszej i bardziej skoordynowanej pracy poszczególnych jednostek produkcyjnych.

czyliśmy o wykonanie planu i zwyciężyliśmy.

Jednak nie wszystkie niedociągnięcia ubiegłego roku zostały usunięte. Ciągłe jeszcze odsetki postojów jest zbyt wysoki. Żle to świadczy o sprawności organizacyjnej personelu technicznego. Gospodarka surowcami także nie jest zadowalająca. Wiele cennych odpadków zalega bezużytecznie po magazynach i powoli niszczeje. Duże braki wykazuje baza remontowa, której zadaniem jest właściwe i terminowe przeprowadzanie remontów maszyn produkcyjnych. Również nie na poziomie są niektórzy nasi majstrowie.

Współzawodnictwo o 100 procentowe wykonanie baz już się rozpoczęło. Prądkie i przędzy, tkaczki, majstrowie, wszyscy na front do walki o pełne wykonywanie baz!

Zapomniana cegła na stacji w Andrzejowie

Na placach przy stacji Andrzejów, leży już od kilku miesięcy kilkunastotysięcnie cegieł. Do chwili obecnej nie widać, aby czyniono jakikolwiek kroki celem ich usunięcia i dostarczenia do właściwych rąk. Cegła jest w dalszym ciągu niszczone, miazdżona przez wozy, przyjeżdżające do rozładunku wagonów.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Niewesoły początek...

Czy wypełnienie tego planu było łatwe? Wezale nie! Jeśli porównamy osiągnięcia końcowego okresu z wynikami, uzyskanymi w pierwszych miesiącach 1950 r., stwierdzimy, że w sytuacji na zakładach na początku ubiegłego roku nie wyglądała różowo. Wprawdzie plany produkcyjne były realizowane w stu procentach, jednak kosztem dodatkowej pracy maszyn i ludzi. Jakość tkanin spadała w tym okresie do 70 proc. pierwszego gatunku. Jeśli dodamy, że odsetek postojów z miesiąca na miesiąc niepokojąco wzrastał — to na podstawie tych faktów można byłoby stwierdzić, że w skomplikowanym mechanizmie zakładów coś nie dopisywało. W marcu ubiegłego roku nastąpiła częściowa zmiana w kierownictwie

...i pomyślnie zakończenie

W połowie roku zasadnicze trudności zostały już przełamanie. Dzięki poważnemu rozszerzeniu ruchu wielowarstwowego uporaliśmy się z chronicznym brakiem obsługi maszyn. Poprzez usprawnienie procesów technologicznych i systematyczne do szkolenia fachowe załogi jakość tkanin uległa wybitnej poprawie. Przyspieszenie obrotów maszyn, troskliwa ich konserwacja oraz właściwe zorganizowanie miejsca pracy podniosły współczynnik wydajności z 0,43 mtr. do 0,54 mtr. na jedną robotnicę-godzinę. Wszystko to, razem wzięte, przyniosło poważne zmniejszenie kosztów produkcji.

Usuniemy zeszlaczalne błędy

Drugi rok Planu 6-letniego stawia przed nami znacznie rozleglejsze zadania, niż pierwszy. Wymagać one będą pełnej mobilizacji załogi, sprężystej organizacji i całkowitego wykorzystania parku maszynowego. Usunięcie omawianych tu właśnie błędów i niedociągnięć pozwoli nam na uruchomienie znacznych rezerw, tkwiących jeszcze w naszych zakładach. Przez usprawnienie pracy wzmoczymy wydajność maszyn i ludzi, przez oszczędność gospodarkę surowcami zmniejszymy koszty wytwarzania. W taki sposób przyczynimy się ze swej strony do szybszej renowacji naszej gospodarki, a co za tym idzie — do dalszej poprawy warunków bytu mas pracujących naszej Ojczyzny.

Otwarcie świetlicy kolejarzy w Koluszkach

Świetlice są jednym z ważnych czynników, wpływających na rozwój nowej, socjalistycznej kultury. Toteż nieopóźnioną rolę wśród rzesz kolejarskich odgrywa świetlice ZZZK, których na terenie okręgu łódzkiego istnieje 36, w tym 16 podświetlone oraz 4 świetlice wzorcowe.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Przy każdej z tych świetlic działają zespoły świetlicowe, jak chóry, zespoły taneczne, zespoły dramatyczne, zespoły recytatorskie, zespoły sportowe itp. Sekcje te pracują według ustalonych z góry programów. Poczynaniami ich kieruje dział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Okręgowego ZZZK.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Popisy tych zespołów urządzane są nie tylko na terenie własnych świetlic. Zespoły świetlicowe ZZZK z Kutna, Aleksandrowa, Piotrkowa, Koluszek, i Łodzi — z terenu Dyrekcji wyjeżdżają w różnych porach roku do miejscowości letniskowych Dolnego Śląska. Biorą one również udział w „wieczorach artystycznych” organizowanych dla przedowników pracy i racjonalizatorów — kolejarzy oraz innych gałęzi przemysłu,

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Wykończalnia ZPB im. Marchlewskiego produkuje

Wykończalnia Zakładów im. J. Marchlewskiego w ostatnim etapie współzawodnictwa znowu wysunęła się na czoło, prześcigając wykończalnię ZPB im. Dubois. Wykończalnia nasza zdobyła 1.652 punkty dodatków, podczas gdy taki sam oddział ZPB im. St. Dubois uzyskał tylko 1.437 punktów dodatków. Tym samym nasza wykończalnia osiągnęła przewagę 215 punktów dodatków.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Winnymy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będące można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarstwa.

Kronika Piotrkowa

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Międzykomunalny
15-87 Pogotowie Lekarskie —
ul. Stalina 45.

K I N A:

Kino „Polonia” wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Spisek bankrutów”.

Początek seansów: godzina 16, 18, 20. W niedziele i święta dodatkowe seanse o godzinie 11 i 14.

Kino „Bałtyk” wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Parada nartów”. Początek seansów godzina 16.30, 18.30 i 20.30. W niedziele i święta dodatkowe seanse o godzinie 10.30 i 14.30.

Wstęp do kina dla dzieci poniżej lat 6 wzbroniony.

ADRES REDAKCJI:
Aleja 3 Maja Nr 4, tel. 15-81
Interesantów przyjmuje się
od godz. 16 do 18

Rozdzielnia: ul. Słowackiego 26
tel. 15-40

Ogłoszenia drobne przyjmuje
tylko Urząd Pocztowy

Wycieczka uczniów
do Szklarskiej Poręby

W tych dniach uczniowie czwartej klasy Państwowego Liceum Pedagogicznego w Piotrkowie wyjechali na dwutygodniowy odpoczynek do Szklarskiej Poręby.

Z młodzieżą wyjechali również profesorowie, którzy będą prowadzić wykłady.

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
27 — Szpital Powiatowy
51 — Miejski Komisarz MO
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego”: Radomsko, ul. Reymonta Nr 39, tel. Nr 12.

Administracja — tel. Nr 12 czynna codziennie w godz. 9 — 16.

Radomsko będzie miało
więcej lekarzy

Na terenie miasta i powiatu radomszczańskiego brak jest dostatecznej ilości lekarzy, co stwarza trudności w należytej działalności Z.L.P.

Ostatnio zapadła decyzja przesłania na teren Radomska 2 lekarzy. Dla lekarzy tych przygotowano są mieszkania.

Radomszczanie spodziewają się, że przez powiększenie ilości sił lekarskich w znacznym stopniu usprawniona będzie służba zdrowia.

Osiągnięcia i braki
w działalności rady zakładowej „Metalurgii”

Analizując działalność rady zakładowej w Zakładach „Metalurgii” za ostatni kwartał roku ubiegłego, stwierdzić można, że obok istotnych osiągnięć istniały tu również i liczne braki, które w pierwszym kwartale roku bieżącego bezwzględnie muszą być usunięte.

Rada zakładowa w Zakładach „Metalurgii” w ostatnim kwartale roku ubiegłego włożyła wiele pracy w rozwinięcie ruchu współzawodnictwa pracy oraz wykazała dużą aktywność w okresie, gdy załoga postanowiła przejść na nowe normy produkcyjne. W ostatnim kwartale ubiegłego roku załoga „Metalurgii” podjęła niezależnie od współzawodnictwa zakładowego, współzawodnictwo indywidualne. Do wzmożenia ruchu współzawodnictwa wśród załogi, bardzo przyczyniła się komisja współzawodnictwa pracy przy radzie zakładowej, prowadząc rzeczowo propagandę. Na marginesie tego faktu należy zwrócić uwagę, że wszyscy, którzy zgłosili gotowość podjęcia współzawodnictwa indywidualnego, winni podpisać zobowiązania, czego dotychczas nie zrobiono.

Członkowie rady zakładowej intensywnie się zagadnieniami produkcyjnymi i troszczą się o wyniki pracy

REMONTY i BUDOWA
DOMÓW MIESZKALNYCH

W roku ubiegłym został w Piotrkowie oddany do użytku zaledwie jeden nowy dom mieszkalny, w którym zamieszkało 18 rodzin oraz podano remontowi kapitalnemu 56 domów, zamieszkałych przez ludność robotniczą. Poza tym przez przebudowę i rozbudowę istniejących domów mieszkalnych uzyskano 46 nowych izb.

Nowy sklep farbiarski

Miejski Handel Detaliczny otworzył drugi z kolei sklep chemiczno-farbiarski przy ul. Stalina 74, w sąsiedztwie hut szkła „Kara” i „Hortensja”.

Nowy sklep MHD urządzony jest wzorowo i posiada bogaty asortyment artykułów mydlarsko-farbiarskich.

Piotrków przeżywa tak jak i szereg innych ośrodków miejskich w kraju silny głód mieszkaniowy, który wobec napływu ludności w związku z inwestycjami Planu 6-letniego zaostrza się. Domy w Piotrkowie są w większości stare, a często i bardzo zniszczone. Sytuacja więc na odcinku mieszkaniowym w Piotrkowie była na początku roku ubiegłego ciężka, gdyż trzeba było liczyć się z napływem nowych mieszkańców i koniecznością konserwacji budynków, których pozostawienie w dotychczasowym stanie groziło zmniejszeniem ilości izb mieszkalnych. Dzięki przeprowadzeniu remontu domów zniszczonych, sumy uzyskane z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej na ten cel zostały w roku ubiegłym wykorzystane prawie w całości.

Zeszlazne remonty przyczyniły się do utrzymania dotychczas-

wej sytuacji mieszkaniowej, jednakże istnieje konieczność zakrojonego na szerszą skalę budownictwa nowych domów mieszkalnych. Rok bieżący przyniesie na tym odcinku nie wątpliwie zmiany na lepsze, gdyż powstaną nowe bloki robotnicze przy kombinacie włókienniczym.

Walka z krzywicą

Akcja walki z krzywicą prowadzona jest w Piotrkowie przez Zespół Terenowy Centralnej Wojewódzkiej Poradni Ochrony Macierzyństwa i Dziecka w porozumieniu z czynnikami administracyjnymi i społecznymi. Polega ona w pierwszym rzędzie na środkach profilaktycznych. Ostatnio zastosowano system leczenia witaminowego. Wszystkie matki zgłaszające się do tzw. „Poradni D” przy

Zespole Terenowym (Stalina 23) otrzymują bezpłatnie witaminy przeciwkrzywicy w postaci kapsułek lub kropli.

Prócz tych środków walki z krzywicą organizuje się również w ramach akcji zapobiegawczej cykl pogadanek i odczytów na temat krzywicy i jej leczenia. Odczyty i pogadanki mają charakter popularny i dostępne są dla wszystkich.

Podnieść frekwencję
na kursach szkolenia partyjnego w Radomsku

W końcu września i na początku października roku ubiegłego na terenie Radomska uruchomiono przy organizacjach podstawowych 15 kursów szkolenia partyjnego I stopnia. Na kursach tych dotychczas przerobiono 4 pogadanki na temat „Budujemy podstawy socjalizmu”. Na kursach szkolenia partyjnego I stopnia, przy organizacji podstawowej PDT i na kursie I stopnia istniejącym przy dawniejszej Fabryce Mebli Giętych Nr. 2, towarzysze przerabiali dopiero trzecią pogadankę. Towarzysze z Powszechnego Domu Towarowego opóźnili się w nauce z powodu późnego uruchomienia kursu, a towarzysze z Zakładów Drzewnych (dawniej „Dwójka”) z powodu niedopilnowania szkolenia przez organizację podstawową. Nie bez winy jest i wykładowca tow. Leon Otoliński, który często przychodził na wykłady nieprzygotowany, co odbiło się na postępie uczestników kursu.

Stwierdzić należy, że frekwen-

cja na kursach szkolenia partyjnego I stopnia pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jak nas informuje instruktor Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR tow. Lange, — waha się ona w granicach od 50-65 procent. Tylko na niektórych kursach, a między innymi w PDT, w Spółdzielni Szewsko-Cholewarskiej oraz w PSS frekwencja wynosi około 80 proc. Najgorzej przedstawia się sytuacja pod tym względem na obu kursach szkolenia I stopnia w Radomszczańskich Zakł. Przem. Drzewnego (dawniej Zakład Nr 2). Słaba również jest frekwencja na kursie szkolenia I stopnia, na który uczęszczają towarzysze z Wydziału Finansowego Powiatowej Rady Narodowej (dawniej Urząd Skarbowy). Obowiązkiem organizacji podstawowych w powyższych zakładach pracy i instytucjach jest objęcie ścisłą kontrolą kursów szkolenia ideologicznego.

Na kursach I stopnia występuje

zjawisko braku wykładowców. Ostatnio na przykład 4 wykładów zostało przeniesionych zostało na inny teren, a jeden wyjechał na kurs partyjny. Obowiązkiem Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego w Radomsku jest zajęcie się uzupełnieniem liczby wykładowców na kursach I stopnia.

Na kursach II stopnia frekwencja przedstawia się lepiej. Na terenie Radomska istnieje pięć kursów szkolenia ideologicznego stopnia II.

Uruchomione one zostały przy Zakładzie „Metalurgii” przy Radomszczańskich Zakładach Przemysłu Drzewnego (dawniej Zakład Nr 1 i Zakład Nr 2), przy Zakładzie Nr 9 oraz w Zjednoczonych Zakładach Szklarskich (dawniej Huta Szkła Gospodarczego).

Frekwencja na powyższych kursach wynosi 80 procent. Nieobecności są prawie zawsze usprawiedliwione. Aby frekwencja na kursach była 100 procentowa, należałoby uczestnikom szkolenia tak rozłożyć zajęcia zawodowe, by mogli w nim brać udział. Sprawą tą winna się zająć organizacja partyjna.

Na wszystkich kursach II stopnia towarzysze przerobili już zgodnie z programem „imperializm” i przystąpili do studiowania broszury pt. „Jak walczyć i zwyciężyć robotnicy i chłopcy w Rosji”. Do bre wyniki nauczania na kursie II stopnia zadowolająco należy wykladowcom, którzy na zajęcia przygotowani i szkolenie prowadzą interesująco.

Usunięcie istniejących braków na odcinku szkolenia partyjnego, podniesienie frekwencji na poszczególnych kursach to sprawy, których winien się zająć Wydział Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Radomsku i egzekutywy organizacji podstawowych, tych zakładów pracy na których terenie są prowadzone kursy szkolenia ideologicznego.

Szkolenie sanitarne w Radomszczańskim

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Radomsku zaplanował w roku bieżącym przeszkolenie w zakresie sanitarnym 1.400 osób. Niezależnie od kursów I i II stopnia, uruchomiony zostanie kurs stopnia III, na którym przeszkolonych zostanie kilkadziesiąt osób. Absolwenci kursu III obejmą funkcję komendantów poszczególnych posterunków sanitarnych.

W roku bieżącym na terenie naszego miasta i powiatu, Oddział PCK projektuje zorganizowanie około 30 posterunków sanitarnych.

Powstają kółka dyskusyjne
Wszechnicy Radiowej

W Piotrkowie i powiecie piotrkowskim, powstały kółka dyskusyjne Wszechnicy Radiowej. Kolejarze w Piotrkowie utworzyli 10 kół dyskusyjnych, pocztowcy — 1 kółko, Związek Samopomocy Chłopskiej-2 kółka, Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane Nr. 22 — 1 kółko oraz Fabryka Sklepek — 1 kółko. Powstało również

1 kółko uczniowskie prowadzone przez ob. Kazimierza Sala.

Aby należycie opanować materiał słuchaczy Wszechnicy Radio wej powinni prenumerować skrypty. Zamówienia należy kierować na adres P.P.K. „Ruch” — Warszawa, ulica Srebrna 12. Prenumeratę należy wpłacać na konto PKO I-17645-110 (B)

Młodzież szkolna — w pracy społecznej

Wykonano przed terminem, już we wrześniu 1950 roku. Do końca ub. roku uzyskano nadwyżkę 7.200 roboczodniówek.

Szkolne Kółko Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowało w roku ubiegłym wystawę w Zamku Piotrkowskim, obrazującą zdobycze nauki i życia obywateli Związku Radzieckiego oraz nawiązało łączność z koleją robotniczą przy Państwowej Fabryce Becezek w Piotrkowie i z koleją ZMP przy Gimnazjum Szklarskim.

Samorząd szkolny posiada na swym koncie sukcesy, ale niedociąganiem w jego pracy było słabe koncentrowanie uwagi na zagadnieniu wyników nauca-

nia. Dopuszczono do tego, że nie którzy uczniowie mieli po kilka not niedostatecznych.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja. Następnie zebrani dokonali wyboru nowego zarządu szkolnego.

Kurs
języka rosyjskiego

Kilka tygodni temu kółko Polskiego Czerwonego Krzyża przy szkole podstawowej w Kamińsku zorganizowało kurs języka rosyjskiego. Nauka odbywała się trzy razy w tygodniu. Zorganizowano współzawodnictwo w nauce. Do przodowników nauki języka rosyjskiego należą: Maria Turlejska i Wacław Majchrowski. Uczestnicy kursu w tych dniach napisali już samodzielnie pierwszy list w języku rosyjskim do pionierów radzieckich.

Ogłoszenia drobne

MERMER Ryszard zagubił prawo jazdy wvd. przez Wydział Komunikacyjny w Warszawie.

15

„Trójki“ zbierają podarki
dla dzieci koreańskich

Podobnie, jak i na terenie całego kraju, również w Radomsku i powiecie radomszczańskim „trójki” komitetów pokoju zbierają podarki dla dzieci koreańskich. Społeczeństwo radomszczańskie solidaryzując się z ruchem wyzwolenia narodu koreańskiego, nie szczędi darów, pragnąc choćby w ten sposób pomóc dzieciom bombardowanych miast koreańskich. Świadczą o tym wyniki zbiorów, osiągnięte przez poszczególne „trójki”.

„Trójka” pracowników Spółdzielni Szewsko - Cholewarskiej

w Radomsku zebrała podarków na sumę przeszło 800 złotych, w postaci buszków, bielizny i ubrań dziecięcych. „Trójka” komitetu pokoju w Spółdzielni Produkcyjnej w Konstancynie zebrała podarków wartości przeszło 700 złotych. Podobnymi wynikami wykazały się również pozostałe „trójki”, działające na terenie miasta i powiatu radomszczańskich.

W Radomsku zbiera podarki 116 „trójek”, w powiecie — 314. Nad całością akcji zbierkowej na terenie powiatu czuwa 25 gminnych komitetów zbierkowych.

Kontraktacja roślin i skup zboża
tematem obrad aktywu ZSL

Ostatnio w sali posiedzeń Powiatowego Komitetu Wykonawczego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Radomsku odbyła się narada gospodarza z udziałem aktywistów Stronnictwa. Tematem obrad były sprawy kontraktacji roślin i skup zboża. Wskazując na trudności w naszym powiecie, instruktor rolny przy Prezydium PRN ob. Kaleciński, zaznajamiając zebranych z przebiegiem i formami kontraktacji na terenie naszego powiatu, oznajmił, że plan kontraktacji w roku bieżącym jest wyższy niż w latach ubiegłych, w związku z czym aktywiści ZSL winni większą na ten odcinek zwrócić uwagę.

Zabierając głos w dyskusji ob. Tkacz z gminy Konary oznajmił, że o ile idzie o kontraktację roślin, to chłopów naszego powiatu nie kuszają w tym kierunku duże zainteresowanie. Należy zwrócić uwagę na to, aby centrale prowadzące kontraktację wywiązywały się ze swych zobowiązań, dostarczając w porę materiał siewny oraz udzielając we właściwym czasie instrukcji.

Omawiając wyniki kontraktacji w roku ubiegłym zwrócono uwagę na to, że cukrownia w Wielu-

niu nie wywiązała się dotychczas ze swych zobowiązań w stosunku do chłopów kontraktujących buraki cukrowe na terenie naszego powiatu.

Omawiając przebieg planowego skupu zboża, aktywiści ZSL stwierdzili, że dotychczasowe wyniki nie są zadawalające. Aby podnieść wyniki skupu, należy ożywić działalność „trójek gromadzkich”. Aktywiści społeczni i aktywi ZSL winni zastrzeżenie w tym odcinku z bogaczami wiejskimi, którzy dotychczas nie odstawili poważnych nadwyżek zboża.

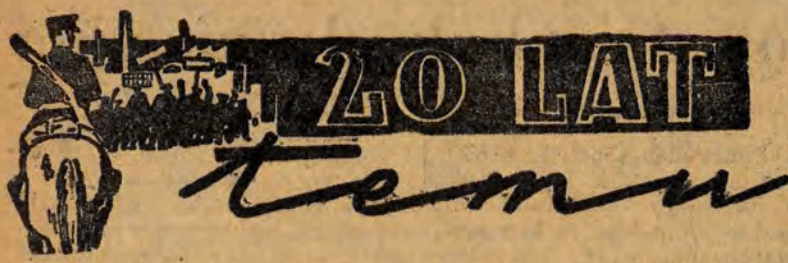
Komunikat
Wojewódzkiej Komisji
Kontroli Partyjnej

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej podaje do wiadomości, że zostały wykluczone z Partii następujące osoby:

Tadeusz Bartnik, syn Józefa, ur. 13. 8. 1920 r. b. prezes gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gidlach, za pijaństwo i nie wywiązywanie się ze swoich obowiązków.

Aleksandra Bartnik, córka Józefa, ur. 26. 2. 1928, b. magazynier gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gidlach pow. radomszczańskie — za tolerowanie i ułatwianie pijaństwa Tadeusza Bartnikowi na terenie Gminnej Spółdzielni.

Stanisław Pietrusiak, syn Andrzeja, urodzony 5. 5. 1907, były kierownik Zakładów Ceramicznych w Andropolu — za pijaństwo i niewłaściwe odnośnienie się do robotników.



Co pisało praso łódzka w dniu 16 stycznia 1931 r.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE
Pracownicy gazowni, elekrowni, tramwajów oraz pracownicy zarządu miejskiego m. Warszawy postanowili z dniem jutrzejszym przystąpić do strajku.

SAMOBÓJSTWA Z GŁODU I NĘDZY
Gazety drukują statystykę wypadków tramwajowych w Łodzi.

REWOLUCYJNE NASTROJE W HISPANII
Do Paryża napływają wiadomości o wrzeniu rewolucyjnym w Hiszpanii.

WIELKIE STRAJKI W ANGLII
W Anglii strajkuje obecnie ponad 200 tysięcy górników i 130 tysięcy włóknarzy.

Spółród tych 42 osób — siedem zostało przejechanych na śmierć — reszta odwieziona została do szpitali w stanie bardzo ciężkim.

KIEPURA — ULUBIENIEC HITLEROWCÓW
Bawiący na gościnnych występach w Hamburgu Jan Kiepura — został w dniu wczorajszym, po występie, wyniesiony z sali koncertowej przez umundurowanych członków partii Hitlera.

BANKRUCTWO MIAST WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO
W związku z szalejącym kryzysem i spadkiem wpływów pieniężnych miasta województwa łódzkiego znalazły się w sytuacji bez wyjścia.

Wielki sukces w meczu z Łodzi. Zdziśława Soltysia i Jerzego Milewskiego z Tomasza Mazowieckiego, Mieczysława Czurkina z Rozpry (p. Piotrków) i Mieczysława Pastusiaka ze Stoków. Reszta chłopców — jak nam oświadczyło — przebywa „na dole”, w kopalni.

W mieście szkół węglowych „CHCĘ BYĆ GÓRNIKIEM”

— Kim chcesz zostać? — przed tym pytaniem stają co roku tysiące młodych chłopców i dziewcząt, opuszczających mury szkolne ze świadectwem ukończenia nauki podstawowej.

Dlatego nasza rozmowa toczy się wokół ich teraźniejszego życia i planów na przyszłość.

NAUKA I PRACA W DOSKONAŁYCH WARUNKACH

— „Wykłady mamy trzy razy w tygodniu” — opowiada Małeki. — „Górnictwo, język polski, rachunki, nauka o Polsce Współczesnej. Przechodząc trzy dni pracujemy w kopalni. Początkowo byłem zatrudniony przy taśmie, a teraz mam isć „na ścianę”. Wyżywienie jest bardzo dobre — 3.900 kalorii dziennie.

Mieczysław Czurkin był sierotą — „bez przyszłości”. O jego dawniejszym, smutnym życiu wiele mogłoby powiedzieć mieszkaniec Rozpry. Dziś Czurkin jest wesoły i szczęśliwy. Rodzinę jego stanowi zespół 300 kursistów.

Syn 3-hektarowego gospodarza ze Stoków, jeden z ośmiorga rodzeństwa. Mieczysław Pastusiak, ma również wysoką ambicję: „muszę się dobrze uczyć, bo chcę się dostać następnie na wyższe studia górnicze”.

Po ukończeniu 5-miesięcznego kursu przysposobienia węglowego, chłopcy otrzymują pełny ekwipunek i przenoszą się do tak zwanej „absolwentki”, czyli bursy dla pracowników, nie posiadających własnych mieszkań. Placą tutaj za wyżywienie (4 razy dziennie), pranie, korzystanie z biblioteki itp. — łącznie 5 zł. 40 groszy dziennie.

Przepracowawszy we wskazanej kopalni dwa lata, a tym samym dopełniwszy swych zobowiązań wobec Państwa, absolwent ma prawo robić, co mu się podoba, np. — przenieść się do innej kopalni, a nawet w ogóle zrezygnować z zawodu górnika.

SZKOŁY GÓRNICZE CIESZĄ SIĘ WIELKIM POWODZENIEM

Oprócz Szkoły Przysposobienia Przemysłowego istnieje w Wałbrzychu wiele średnich szkół górniczych o różnych specjalnościach. Mieszczą się w Sobocięcinie (przedmieście Wałbrzycha) Szkoła Przemysłowo-Górnicza (typu tryletniego), posiada dwa wydziały: wydział górnictwa i wydział mechaniczno-górnicy.

Państwowa Szkoła Kokso-Chemiczna (również typu tryletniego), przygotowuje kadry wykwalifikowanych pracowników dla przemysłu kokso-wentowego. Wykłady obejmują tutaj m. in. chemię, koksoownictwo, maszynoznawstwo.

Dwuletnie Technikum Warsztatowe Zakładów Budowy Maszyn Przemysłowo-Górnicy posiada 5 wydziałów: mechaniczno-warsztatowy, ślusarski, tokarski, traserski i frezerski.

Technikum Górnicze im. Pstrowskiego, jedno z kilku, posiada trzy wydziały: górniczy, mechaniczno-górnicy i elektryczno-górnicy.

Uczniowie tych szkół pochodzą z różnych stron naszego kraju. Znajądzieny tu synów małopolskich chłopców z Lubelszczyzny, synów łódzkich włóknarzy i wrocławskich metalowców, chłopców z Pojezierza i Tatr.

O życiu młodzieży z Technikum im. Pstrowskiego opowiada Lucjan Jakóbski, uczeń ostatniego roku wydziału elektryczno - mechanicznego, który przed wyjazdem do tej uczelni mieszkał w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36:

„Szkołę naszą sami uruchomiliśmy; własnymi rękoma znosiliśmy ławki i stoły, zdobywaliśmy książki. Początkowo nie cieszyła się ona zbyt wielką popularnością. Wypredzały nas inne szkoły o ustalonej już „opinii”. Stopniowo zaczęło zwracać na nas coraz większą uwagę. W naszym Technikum ostro walczyliśmy z ocenami niedostatecznymi, bujnie rozwijało się u nas życie organizacyjne ZMP. Pierwsi stworzyliśmy grupy agitatorów, powołaliśmy ekipy łączności miasta ze wsią. Pierwsi wzię-

liśmy w swe ręce życie internatowe i szkolne. Dlatego w końcu ubiegłego roku mogliśmy przyjąć zaszczytne miano Technikum im. Pstrowskiego, dlatego każdy z chłopców stara się dostać do naszej szkoły”.

ZASZCZYTYNĄ ZAWÓD DAJE PERSPEKTYWY AWANSU

O tym, jak wszechstronnie wychowują szkoły węglowe, uczy przykład Władysława Zielińskiego, syna przedsiębiorcy z ZPB im. Harnama i przewodniczącego z ZPW im. Wosny Ludów.

Przejechałszy do Szkoły Przysposobienia Górniczego, rychło wyróżnił się zdolnościami organizacyjnymi. Pracując w kopalni Kozice koło Wałbrzycha na „przedku”, zorganizował z kursistów brygadę młodzieżową, niestępującą wynikami pracy starszym górnikom.

Takich, jak tow. Zieliński, szkoły górnicze wychowały już wielu. Dlatego młodzież województwa łódzkiego słusznie garnie się do zawodu górnika.

— Już w ub. roku miałem zamiar zapisać się do szkoły górniczej, lecz odradził mi to niektórzy kole-dzy, wierząc płożkom, rozslawnym przez kulaków — mówi zetempowic Zygmunt Pawłowski, syn małorolnego chłopca ze wsi Kadziembie, powiatu kutnowskiego. — Dziś wiem, że praca górnika to zaszczyt i wielka odpowiedzialność, bo posiada ona ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski Ludowej i realizacji Planu 6-letniego.

Jerry Libsz

W pogoni za kauczukowym krążkiem

O tytuł hokejowego mistrza ZSRR

(Korespondencja własna)

W mistrzostwach hokejowych Związku Radzieckiego bierze udział 12 najlepszych drużyn. Rozgrywki odbywają się na Uralu w wielkich ośrodkach przemysłowych — Swierdłowsku i Czelabińsku, gdzie już od października panują wspaniałe warunki atmosferyczne, podczas gdy w Moskwie i Leningradzie do połowy grudnia... padał deszcz (1).

skonałą formą niezawodny Bobrow), CDKA zaś pokonała swierdłowskie „Dynamo” w stosunku 9:0. Mecz po pozostałych dynamowskich drużyn Talina i Leningradu przyniósł zwycięstwo talńczykom 1:0, co przekreśli-



W czwartej rundzie doszło do emocjonującego spotkania

dziły przebieg tych spotkań doczekały się rozstrzygnięcia co do pierwszego miejsca w IV rundzie, która przyniosła nam najwięcej sensacji. Lotnicy dzięki wysokiemu zwycięstwu nad „Dynamo” z Talina 10:0 posiadali lepszy stosunek bramek, ale o mistrzostwie grupy zdecydowało bezpośrednie spotkanie rywali

NAD PIĘKNYM JEZIOREM PRUT

W dzień decydującego meczu na lodowisko „Dynamo”, położone nad pięknym jeziorem Prut, ciągnęły tłumy ludzi, które nie odstraszyły ani mroź ani wiatr. Drużyny stanęły do walki w swych najbliższych składach. Dynamowcy w czerwonych koszulkach z herbem ZSRR, lotnicy w pasiastych koszulkach. Lotnicy prezentowali się wspaniale — wszystko baczyste, rosłe chłopcy.

Gwizdek sędzię i rozpoczęła się gra...

Lotnicy z miejsca narzucają ostre tempo i raz po raz goszczą pod bramką CDKA. W oczach rzuca się od razu wspaniała technika jazdy u wszystkich graczy. Pierwszą bramkę zdobywa lotnicy i prowadzą po pierwszej tercji 1:0. W drugiej tercji przeciwnicy zdobyli po jednej bramce. Napiecie publiczności doszło jednak do punktu kulminacyjnego dopiero w trzeciej tercji.

Na 6 minut przed końcem gry CDKA wyrównuje na 2:2, a w minutę później zdobyło prowadzenie ze strzału Jelizarowa (gracza bardzo niebezpiecznego) prowadzenie 3:2.

Ale wynik ten nie zdołał się utrzymać do końca meczu. Ambitni lotnicy w ostatniej minucie zdobywają ugrapnione wyrównanie i wynik pozostaje remisowy 3:3.

Na czele grupy dzięki lepszymu stosunkowi bramek utrzymali się mimo to lotnicy. Czy zdołają oni jednak wydrzeć ostatecznie mistrzostwo drużynie CDKA okaże się dopiero do 20 stycznia.

R. Badowski

Na ringach polskich

W meczu o mistrzostwo I ligi bokserzy Gwardii stoczonej pokonali Stal (Chorzów) 13:7.

W rozgrywkach II ligi ŁKS Włókniarz pokonał Stal (Wrocław) 12:8, w Lublinie OWKS pokonał Gwardię (Wrocław) 12:8, w Katowicach Budowlani (Mysłowice) pokonali Kolejarza (Poznań) 13:7, w Bydgoszczy CWKS (Warszawa) pokonał miejscowego Kolejarza 14:6.

Finały pierwszego kroku bokserkiego

W finałowej walce Pierwszego Kroku Bokserkiego w wadze półśredniej Jakubowski (koło im. Dzierżyńskiego) pokonał Prokopa (CWKS Łódź). W wadze średniej zwycięstwo przyznano walkowerem Krawczykowski (CWKS Łódź) wobec niestawienia się Neumana (Ogniwo).

W wadze ciężkiej dobrze zapowiadający się Chomicki (CWKS Łódź) odniósł zwycięstwo przed poddaniem się Piotrowskiego (Bawelna).

Moje życie i mój trud zostały poświęcone tylko dla dobra niemieckiego ludu pracującego; moja wiedza, siła oraz doświadczenie, moja działalność — cała moja istota była oddana walce o przyszłość Niemiec, o zwycięstwo socjalizmu, o wolność, o nowy rozkwit narodu niemieckiego.

Wiele widziałem, dzięki czemu rozszerzyły się moje wiadomości, widnokrąg i życiowe doświadczenie. Na licznych konferencjach i międzynarodowych kongresach Kominternu, w których uczestniczyłem, spotykałem się z wybitnymi działaczami prawie wszystkich narodów kuli ziemskiej.

Mężczyństwo, które przyjąłem na siebie gwoli wielkich ideałów socjalizmu XX wieku, to nie wyjątkowe, odosobnione zjawisko, oderwane od narodu niemieckiego; dzieli je wielu, wielu bezimiennych więźniów (do których należysz i ty, mój drogi współtowarzyszu doli) i znajduje żywy odzew w potężnym, wielomilionowym ruchu, który objął i natchnął wszystkie narody socjalistycznego Związku Radzieckiego, a w wielu krajach świata znalazł swe ideologiczne i organizacyjne rozprzestrzenienie.

Na tle tych faktów i w ściślejszym związku zarówno z politycznymi, jak i z wojennymi współczesnymi wydarzeniami, o których mowa będzie nie tutaj, a w osobnym rozdziale, może zostać wyciągnięty wniosek o mym przyszłym losie.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie ze mną jutro lub pojutrze. Nie możemy wiedzieć, czy nie wyrządzą mi, jak to zdarzało się często, nowych przykrości i cierpień. Ale czyżby ze-

J. KOROLKOW NOWE NIEMCY

chcieli mnie tak zwyczajnie wypuścić kiedyś na nowo w świat, wprost z więziennych murów?

Nie! Dobrowolnie tego nie uczynią. Prawdopodobnie jest tylko jedno wyjście, jakby nie było strasznie i gorzko tu o nim mówić. A mianowicie: przy posuwaniu się naprzód Armii Radzieckiej, w związku z pogarszającym się ogólnym wojennym położeniem, narodowo-socjalistyczny reżim uczyni wszystko możliwe, aby dać Thälmannowi mata. W takich okolicznościach hitlerowski reżim nie cofnie się przed niczym, aby zawczasu usunąć Thälmana, to jest pozbyć się go, lub skończyć z nim raz na zawsze.

Jak wielka była tragedia tego ginącego szermierza, który żarliwie wyczekiwał zbliżania się Armii Radzieckiej, tęsknił do wyzwolenia swego narodu spod jarzma faszystów — a równocześnie był głęboko przeświadczony, że zwycięski rozwój wypadków przybliży jego własną zgubę!

W kilka miesięcy po napisaniu tego listu przez Ernesta Thälmana został on nikczemnie, w potajemny sposób zamordowany na podwórzu krematorium obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. W niespełna rok potem rodzina Thälmana, jego naród uwolnione zostały spod przemocy faszystów. Ale tylko w jednej części Niemiec — na ich wschodnich obszarach — naród niemiecki poszedł tą drogą, o której marzył Ernest Thälmann.

Jeden z twórców niemieckiej komunistycznej partii, przywódca niemieckich mas pracujących, Ernest Thälmann w swych niezliczonych artykułach, przemówieniach, w listach z więzienia polecał niemieckiemu narodowi umacniać wieczną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, nieugięcie walczyć o pokój, przeciw wojennym podżegaczom, zbudować nowe, miłujące wolność, demokratyczne i niezależne Niemcy.

W 1941 roku, kiedy hitlerowskie zastępy stały pod Moskwą i Leningradem, upojeni tymi sukcesami gestapowcy wpadli do celi Thälmana. Oni już świecili zwycięstwem. Ze zjadliwością i naigrzywnością się powiedzieli do swego dumnego jeńca: — „No, cóż rzekniesz teraz? Radziecka Rosja zniszczyła! Czerwona Armia rozbita!”

W odpowiedzi Thälmann zawołał gniewnie: „Stalin skreśli kark Hitlerowi!” Thälmann wierzył w Związek Radziecki.

W przeciągu całego swego życia, bądź to w zmaganiach z faszystem jeszcze przed dorwaniem się Hitlera do władzy, bądź też w więziennej celi, Ernest Thälmann wzywał naród niemiecki do przyjaźni z Radziecką Rosją, nawoływał do walki o pokój przeciw wojennym podżegaczom. Właśnie w pokojowym, demokratycznym rozwoju Niemiec widział on świetlaną przyszłość swego kraju, swego narodu. Nieustannie dążył do urzeczywistnienia jedności klasy robotniczej, stworzenia zwartej, skupionej partii, która mogłaby podjąć się wielkiej misji kierowania walką niemieckiej klasy robotniczej o wybawienie mas pracujących z kapitalistycznego ucisku.

Thälmann niejednokrotnie był w Związku Radzieckim. Po raz ostatni odwiedził go w 1932 roku. Był gorącym przyjacielem kraju radzieckiego i przyjaźń tę zalecił narodowi niemieckiemu.

„W naszej antyfaszystowskiej walce — pisał Thälmann w latach zaciętych starć z niemiecką reakcją — czujemy się najściślej związani z międzynarodowym proletariatem, bowiem walka z faszystem — to zarazem walka w obronie Związku Radzieckiego”.

(d. c. n.)

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Redaktor naczelny: 218-14. Zastępca red. naczelnego: 218-22.

D-2-12432